

W NUMERZE:

Michał Kalecki — UWAGI NA TEMAT WYDAJNOŚCI PRACY — str. 1

„Nie ulega wątpliwości, że wzrost wydajności pracy jest jednym z decydujących czynników rozwoju gospodarczego, nacisk jednak, jaki należy kłaść na jego wzmocnienie w poszczególnych gałęziach wytwórczych zależy od charakteru tego wzrostu z jednej strony i od warunków w całości gospodarce — z drugiej”.

S. F. — INWESTYCJE W PIERWSZYM PÓŁROCZU — str. 1

W pierwszym półroczu roku bieżącego, proces inwestowania w gospodarkę narodową przebiegał o wiele spokojniej niż w ciągu roku ubiegłego — stwierdza autor porównując wyniki tegoroczne z tegorocznymi. Sponując na podstawie danych z komunikatu GUS powstanie rozbieżności między rzeczowym, a finansowym wykonaniem planu inwestycyjnego, wskazuje na możliwość ich zlikwidowania. Przyczynić się do tego może zarówno akcja rewizji projektów inwestycyjnych, jak i utrzymanie w całej rozciągłości dyscypliny inwestycyjnej.

Janusz Wierzbicki — PODATEK OD WYNAJMU GRODZEN A TEORIA PODATKÓW — str. 2

Na tie dyskusji o podatku od wynajmu, autor snuje ciekawe rozważania na temat ogólnej teorii podatków w socjalizmie.

Jerzy Kurnal — MŁODZIEŻ A HANDEL — str. 3

Niewzględnienie w planowaniu struktury spożycia specyficznych preferencji młodzieży podważyć może realność założeń planowych odnośnie spożycia w ogóle. Młodzież stanowić będzie bowiem wkrótce 1/5 ogółu ludności naszego kraju.

Rozważania na ten temat w sposób istotny uzupełniają wywody M. Ostrowskiego i Z. Sadowskiego na temat kształtowania struktury spożycia, zamieszczone w dwu poprzednich numerach „Życia”.

INWESTYCJE w pierwszym półroczu

Gdyby sięgnąć pamięcią do któregośkolwiek okresu naszego powojennego rozwoju gospodarczego, to zawsze natknęlibyśmy się na dwie dziedziny, na które zwraca się szczególną uwagę przy kształtowaniu proporcji rozwojowych w gospodarce — ze stopniem wzrostu poziomu życiowego ludności. Dziedziny te — to rolnictwo i inwestycje. Można by do nich dodać jeszcze trzecią, handel zagraniczny, ale ta dziedzina gospodarcza jest właściwie funkcją dwóch pierwszych i rozwój jej tylko w stosunkowo niewielkim stopniu zależy od czynników zewnętrznych.

Wiadomo, że od przebiegu procesów inwestycyjnych uzależniony jest wzrost wszelkiej produkcji przeznaczanej zarówno na cele dalszej industrializacji kraju, na pośrednią i bezpośrednią konsumpcję, jak również na zasilenie eksportu, a więc na zwiększenie zdolności importowej. Dlatego też tak ważne jest baczne śledzenie procesów inwestycyjnych, umożliwiających przeciwdziałanie jakimkolwiek zakłóceniom w ich przebiegu.

W pierwszym półroczu roku bieżącego proces inwestowania w gospodarkę narodową przebiegał o wiele spokojniej niż w ciągu roku ubiegłego. Podczas gdy w roku ubiegłym (zwłaszcza w pierwszym półroczu) miał miejsce niezwykle gwałtowny wzrost nakładów inwestycyjnych i wysokie przekroczenie planu, w roku bieżącym tempo wzrostu jest znacznie niższe i kształtowało się w okresie pierwszych 6 miesięcy na poziomie mniej więcej odpowiadającym założeniom całorocznego planu.

Tak więc — biorąc pod uwagę wyłączenie nakładów w gospodarce uspołecznionej (bez inwestycji rolniczych, spółdzielni produkcyjnych i spółdzielni mieszkaniowych) — w roku ubiegłym wyniosły one 63,9 mld zł, co oznaczało przekroczenie planu o 7,6 proc. i wzrost w stosunku do 1958 roku o 14,9 proc. Jeszcze wyższy wzrost, bo o 22,5 proc. wystąpił w samym tylko pierwszym półroczu 1959. Analogiczne nakłady w pierwszym półroczu 1960 wyniosły 31,1 mld zł, co oznacza wzrost o 5,9 proc. w porównaniu z I półroczem 1959 (przy planowanym całorocznym wzroście o 5,5 proc.). Stanowi to równowartość 42,3 proc. całorocznego planu. Wprawdzie wykonanie planu inwestycyjnego w analogicznym okresie roku ubiegłego było

podobne (41,1 proc.), ale trzeba pamiętać, że już na początku 1959 r. plan inwestycyjny został na skutek pomyślniejszej sytuacji w tej dziedzinie — dość znacznie skorygowany w górę.

Jeszcze bardziej odmienna okazuje się tegoroczna sytuacja, jeśli traktować odrębnie inwestycje scentralizowane i zdecentralizowane.

W roku ubiegłym w zakresie inwestycji scentralizowanych wystąpiło nieznacznie tylko przekroczenie planu (o 2,6 proc.). I bardzo wysokie przekroczenie nakładów na inwestycje zdecentralizowane (o 18,7 proc.). Statystyka nie podaje, czy w I półroczu 1960 miały miejsce przekroczenia w limitach finansowych na inwestycje. Stwierdzono natomiast, że w stosunku do analogicznego okresu ubiegłego roku znacznie silniejszy był wzrost nakładów na inwestycje scentralizowane, o 8,4 proc., niż na inwestycje zdecentralizowane — o 1,3 proc.

Stan ten świadczy o skuteczności zastosowanych w końcu ubiegłego roku i na początku bieżącego — w wyniku uchwały III Plenum KC PZPR — środków, mających zapobiegać przekraczaniu nakładów inwestycyjnych, zwłaszcza w zakresie inwestycji zdecentralizowanych. Obojętność ich rejestrowania w banku i wyznaczenie limitów finansowych na te inwestycje zahamowały nadmierne przedsięwzięcia i rad narodowych do przekraczającego możliwości inwestowania; pęd, który w ubiegłym roku przyniósł pewne ujemne skutki dla gospodarki narodowej.

Przedsięwzięte środki nie spowodowały jednak zmniejszenia zakresu inwestycji zdecentralizowanych.

W pierwszym półroczu 1960 pozostawały one bowiem w identycznym stosunku do całości inwestycji w gospodarce uspołecznionej, co w roku ubiegłym: 24,1 mld zł na 69,9 mld zł, czyli 34,4 proc. w roku 1959 i 34,4 proc. na 31,1 mld zł, czyli także 34,4 proc. w pierwszym półroczu 1960.

Różnica polega jedynie na tym, że w roku ubiegłym gwałtowny wzrost inwestycji zdecentralizowanych był zaskakujący i dlatego spowodował pewne perturbacje w gospodarce narodowej w postaci braków materiałowych i niedoboru mocy przerobowej przedsiębiorstw budowlano-montażowych. W roku bieżącym zaś

(Dokończenie na str. 4)

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XV WARSZAWA - 31 LIPCA 1960 R. CENA 2 ZŁ Nr 31/463

Uwagi na temat WYDAJNOŚCI PRACY

MICHAŁ KALECKI

W bieżącej dyskusji na temat podniesienia wydajności pracy, jest ono często traktowane jako pewnego rodzaju panaceum na przyspieszenie rozwoju gospodarczego i wzrostu dobrobytu. Przypomina to poniekąd dyskusję sprzed kilku lat, gdy za takie panaceum uważano stosowanie systemu bodźców w zarządzaniu gospodarką narodową. Brałem udział w owej dyskusji, przestrzegając, że sprawa nie jest bynajmniej tak prosta, jak by się na pierwszy rzut oka wydawało. Moje obecne uwagi idą w tym samym kierunku. Nie ulega wątpliwości, że wzrost wydajności pracy jest jednym z decydujących czynników rozwoju gospodarczego, nacisk jednak, jaki należy kłaść na jego wzmocnienie w poszczególnych gałęziach wytwórczych zależy od charakteru tego wzrostu z jednej strony i od warunków w całości gospodarce — z drugiej.

I

W rozważaniach konsekwencji wzrostu wydajności pracy należy przede wszystkim rozróżnić dwa przypadki: (1) wzrost wydajności pracy prowadzi do wzrostu produkcji przy tym samym zatrudnieniu; (2) wzrost wydajności pracy prowadzi do zmniejszenia zatrudnienia przy danej produkcji. Jeżeli np. w jakimś zakładzie przypuszczony zostaje bieg maszyn, to przy danym zatrudnieniu następuje wzrost produkcji wynikający z bardziej intensywnego wykorzystania aparatu wytwórczego i załogi. Jeśli nato-

1) Patrz „Rady Robotnicze a Centralne Planowanie”, Nowe Drogi, Listopad-Gruździeń, 1956

miast wzrost wydajności polega na obsłużeniu tych samych maszyn (pracujących z niezmienną szybkością) przez mniejszą liczbę robotników, to tej samej produkcji odpowiada zmniejszone zatrudnienie.

Przypadek pierwszy oznacza bezpośredni wzrost dochodu narodowego, przypadek drugi — jedynie oszczędność siły roboczej, która może być mniej lub bardziej istotna dla gospodarki narodowej w zależności od sytuacji na rynku pracy.

II

Po wprowadzeniu tego istotnego rozróżnienia należy jednak zaznaczyć, że przypadek wzrostu produkcji zakładu poprzez lepsze wykorzystanie aparatu wytwórczego i załogi może w praktyce powodować różnego rodzaju komplikacje.

Przed wszystkim jest jasne, że koniecznym warunkiem takiego korzystnego rozwinięcia jest dodatkowe zaopatrzenie w surowce. Wobec tego niezbędne jest, by albo nastąpiło podniesienie produkcji odpowiedniego surowca, albo też by uruchomiono produkcję eksportową, która by pokrywała zmniejszenie eksportu tego surowca lub zwiększenie jego importu; w przeciwnym bowiem razie naruszone byłaby równowaga bilansu handlu zagranicznego. Należy zaznaczyć, że takie zgranie wysiłku produkcyjnego (a, jeśli chodzi o wypełnienie luki w handlu zagranicznym, również i eksportowego) nie zawsze będzie możliwe, a w każdym razie nie nastąpi automatycznie w rezultacie realizacji ogólnej hasła podnoszenia wydajności pracy.

Jeśli z braku dodatkowego zaopatrzenia surowcowego zwiększenie produkcji będzie poniekąd, to przypadek pierwszy przechodzi w przypadek drugi, tzn. miast wzrostu produkcji nastąpi spadek zatrudnienia. Jeżeli np. wzrost wydajności polega na szybszym ruchu maszyn, a trudności zaopatrzeniowe uniemożliwiają podniesienie produkcji, to zatrudnienie ulegnie pewnej redukcji, a jednocześnie pewna część aparatu wytwórczego będzie leżeć

PROBLEMY PRZYSZŁEJ PĘCIOLETNICY

NAPIĘCIA I REZERWY

W codziennych rozważaniach dotyczących gospodarki najchętniej operujemy krótkimi okresami czasu. Niechętnie wychodzimy poza okres roczny. Jeszcze trudniej przychodzi nam wkraczanie na tło okresu wieloletniego. Pięć lat skłoniło nas do traktowania kres naszego życia, po którym „niech się dzieje wola nieba”. Tymczasem przekonaliśmy się (mam oczywiście na myśli tzw. średnie pokolenie), że minęły już trzy okresy pięcioletnie, a żyjemy nadal. Należy dodać, iż nie najgorzej, chociaż, zgodnie z naszą tradycją, lubimy sobie na wszelki wypadek ponarzekać i wspomnieć z lekka w oku może już nie nieboszczkę Austrię, ale powiedzmy rok 1949, kiedy wprawdzie aparaty radiowe były na talony a welny na „czarnym rynku”, nie było telewizorów, butów „Calypso” i skarpetek „Helanco”, ale ho! ho! zarabiano się tyś się.

Warunki w jakich żyjemy, ze wszystkimi ich pozytywnymi i negatywnymi stronami, ukształtowane zostały w głównej mierze przez decyzje gospodarce podejmowane w przeszłości. Także więc dzisiaj, kiedy podejmowane są decyzje, które określają nasze warunki życiowe w przyszłych latach, warto o tym pamiętać.

Biorąc to wszystko pod uwagę można by powiedzieć, że w propagowaniu naszych zamierzeń inwestycyjnych w latach ubiegłych pominieliśmy równocześnie dwa błędy. Z jednej strony zapomnieliśmy, że na efekty podejmowanych inwestycji (nie mówiąc już o pełnej amortyzacji) trzeba czekać 5—10, a często więcej lat i wbrew logice liczyliśmy na te efekty zbyt szybko. Powodowało to wahania w społeczeństwie i opory w stosunku do nowych zamierzeń inwestycyjnych, skoro efekty „starych” inwestycji nie były odczuwalne w czasie planowanych. Z drugiej strony, aby wybrnąć z sytuacji w ten sposób wytworzonej, zbyt często i z przesadą apelowaliśmy do ofiarności na rzecz przyszłych pokoleń. Wówczas popadaliśmy w drugą skrajność. Przesuwaliśmy niejako efekty podejmowanych inwestycji poza granice interesów pokolenia aktualnie zatrudnionego w produkcji. Zapomnieliśmy, że chociaż cykl inwestycyjny jest rzeczywiście długi, to jednak z punktu widzenia efektów mieści się kilkakrotnie nie tylko w okresie życia ludzkiego, ale nawet w tak zwanym okresie życia produkcyjnego.

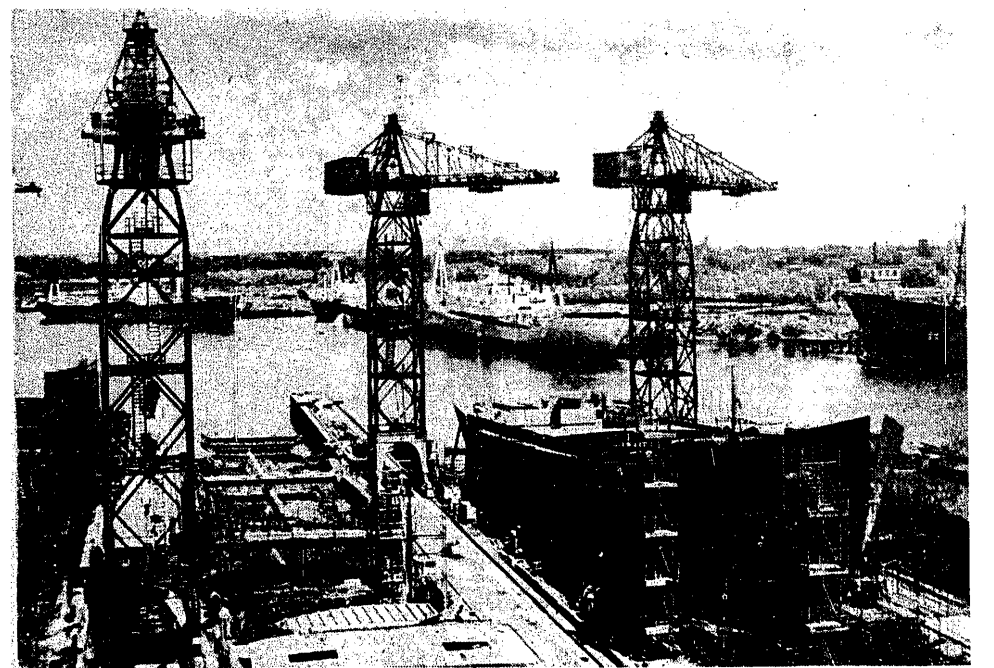
Należy sobie przecież uświadomić, że ludzie, którzy w roku 1945 mieli lat 20, będą świadkami średnio 7—8 planów wieloletnich, przy czym w pełni będą korzystać z rezultatów

5—6 planów. Albo inaczej: ludzie, którzy mają w roku 1960 lat 30, dożyją, średnio biorąc, do roku 1990, tak więc co najmniej 4 najbliższe pięcioletki zawarte w latach 1960—1980 obchodzą ich nie tylko z punktu widzenia ofiarności na rzecz przyszłych pokoleń, ale jak najbardziej z punktu widzenia własnych interesów. Patrząc więc na życie zwykłego obywatela Polski Ludowej nie z punktu widzenia jednego okresu 5-letniego, lecz kilku okresów pięcioletnich, możemy zmienić dość radykalnie nasz stosunek do konkretnych planów pięcioletnich.

Plan, który jeszcze wczoraj mógł się nam wydawać błogosławiony ze względu na zaakcentowanie w nim spożycia, dzisiaj chętnie widzielibyśmy jako plan „inwestycyjny”. Wczorajsze inwestycje stałyby się bowiem źródłem dzisiejszej konsumpcji. Jeżeli z takich czy innych, nawet najbardziej obiektywnie uzasadnionych względów ograniczaliśmy w planie poprzednim inwestycje na rzecz konsumpcji, plan ten wydaje się konsumentowi sympatyczny tylko do momentu jego zakończenia. Później spogląda się nań już zgoła innym okiem. W rezultacie następuje bowiem spiętrzenie potrzeb inwestycyjnych w planie następnym, a więc — przy ograniczonych środkach — przesuwanie akcentu ze spożycia na inwestycje. Wówczas chętnie zamienilibyśmy już akcenty w planach, odwracając kolejność ze spożycia — inwestycje, na inwestycje — spożycie.

Dlatego też, rozważając problemy planu 1961—1965, warto czasami sięgnąć myślą do planu 1965—1970. Nie oznacza to oczywiście, abyśmy mieli lekceważyć potrzeby spożycia w planie najbliższym, niezależnie od priorytetu, jaki w tym planie przyznajemy inwestycjom. Dlatego warto się zastanowić, jakie ewentualne niebezpieczeństwa grożą przyjętym w planie programowi: wzrostu stopy życiowej. Można z góry stwierdzić, iż realność tego programu zależy będzie od planowego przebiegu procesu inwestowania w gospodarkę narodową. Dlatego problem ten musi się stać centralnym

DOKOŃCZENIE NA STR. 4 I 5



PROBLEMY

i DEZYDERATY

JERZY POLAŃSKI

Srednie szkolnictwo ekonomiczne przechodziło na przestrzeni ostatnich lat rozmaite koleje, rozmaicie też kształtowały się poglądy na jego range oraz funkcję społeczną. Rok 1951 przyniósł zasadnicze przeobrażenia. W celu dostosowania struktury organizacyjnej średniego szkolnictwa zawodowego do zmieniających warunków społeczno-gospodarczych, wprowadzone zostały nowe formy ustroju. Wszystkie centralnie administrowane dotychczas szkoły zawodowe zostały „rozparcelowane” między poszczególne resorty gospodarcze i podporządkowane im pod względem administracyjnym i pedagogicznym. W miejsce gimnazjów kupieckich oraz liceów administracyjno-gospodarczych, wprowadzono w oparciu o 7-letnią szkołę podstawową, jednolite, pięcioletnie, a następnie czteroletnie „technikum” zachowując dla ich absolwentów, mimo skróconego cyklu nauczania, prawo wstępu na wyższe studia. Szkołom narzucono wybitnie praktyczny program i metody pracy oraz ustalono dla każdego typu szkoły i wydziału stosowne charakterystyki zawodowe absolwentów, drobiazgowo precyzując wymagania resortów gospodarczych.

Skutki tych pociągnięć nie dały na siebie długo czekać. Nauczanie poszczególnych dyscyplin zawodowych sprowadzono do niewielkiego kopiowania praktyki. W rezultacie zamiast budzenia i rozwijania u młodzieży odpowiednich zainteresowań i uzdolnień, doprowadzono niejednokrotnie nie tylko do gruntownego zniechęcenia uczniów do danej gałęzi wiedzy, lecz także do obrzydzenia im przyszłego ich zawodu. Przesadny nacisk na „przepustowość” szkół spowodował nadmierny liberalizm w ocenie postępów uczniów; pięknie prezentującym się sprawozdaniom w książkach w coraz mniejszym stopniu odpowiadał faktyczny stan wiedzy młodzieży.

Rok 1956 przyniósł zasadnicze zmiany. W szkolnictwie ekonomicznym przeprowadzono kompresję nadmiernie rozdrobnionych przedmiotów zawodowych, a specjalizację szkół ograniczono zasadniczo do trzech kierunków: ekonomiki przemysłu, ekonomiki handlu oraz ogólno-ekonomicznego. Okres kształcenia w technikach przedłużono do 5 lat, przeznaczając 1/3 część powstałej nadwyżki godzin na wydawnicze zwiększenie zajęć w zakresie przedmiotów ogólnokształcących.

Ostatnio wreszcie wprowadzono dla absolwentów techników obowiązki wstępnego, rocznego stażu w zakładach pracy. Zdjęto to z barków tych szkół uciążliwy i nie odpowiadający ich realnym możliwościom obowiązek przygotowania definitywnie uformowanego pracownika. Tym samym zniszczono warunki, by szkoły te stały się ponownie placówkami w całym tego słowa znaczeniu oświatowymi, dającymi swym wychowankom szerokie i rzetelne podstawy wiedzy i kultury zawodowej oraz ogólnej.

Reforma szkolnictwa ekonomicznego zmierza więc w kierunku: szerszego uwzględnienia wykształcenia ogólnego; rozwinięcia współpracy w procesie kształcenia zawodowego szkoły i zakładów pracy.

Zasadę przekazywania młodzieży maksymalnego zasobu wiedzy zawodowej sprowadzającą się w praktyce szkolnej niejednokrotnie nie tylko do kształcenia pamięci uczniów i wyrabiania odpowiednich nawyków za stąpić winna obecnie zasada budzenia i rozwijania zdolności do samodzielnego logicznego myślenia. W miejsce biernych odbiorców wielokrotnie przejętą i łatwo strawioną papką myślową, szkoła powinna kształcić umysł twórczy, zdolny do nieschematycznych, krytycznych przemyśleń i nowatorskich skojarzeń.

W zakresie nauczania przedmiotów zawodowych należałoby jeszcze w szerszym zakresie uwzględnić specyficzne właściwości poszczególnych dyscyplin oraz tkwiące w nich wartości kształcące i wychowawcze. I tak np. przy nauczaniu ekonomiki politycznej, budzić należy i kształtować, na podłożu omawianych teorii ekonomicznych zmyślenie krytyczne młodzieży; żadna „prawda” nie może być tu przekazywana uczniom „do wierzzenia”, każda teza, nawet bezsprzeczny truizm powinny być poddawane krytycznemu rozpatrzeniu i przemysleniu. Podobnie na lekcjach z ekonomiki i organizacji przedsiębiorstw, wszystkie podawane młodzieży rozwiązania organizacyjne winny być odpowiednio omówione i uzasadnione pod kątem widzenia ich celowości i praktycznej przydatności; tą drogą krzewić będzie można w umysłach uczniów zalety uzdolnień organizatorskich oraz rozwijać poczucie porządku, gospodarności itp.

Szerszego omówienia wymaga sposób traktowania nauk rachunkowości, przedmiotu, na którym najłatwiej zaciągnąć ostatnio fetysz prakty-

cyzmu. Dyscyplina ta odzwierciedlała w swym naukowo usystematyzowanym i zgrupowanym materiale liczbowym stan finansowy oraz przebieg i wyniki działalności organizmu gospodarczego, którego problematyka ma się stać przedmiotem szczególnych zainteresowań uczniów. Tym samym rachunkowość ma wszelkie warunki, by przysięgając w szkole funkcję poglądowego wykładnika i komentatora wiadomości, przekazywanych uczniom przy nauczaniu pozostałych przedmiotów zawodowych, a w szczególności na lekcjach ekonomiki i organizacji, typowych dla danego kierunku kształcenia. Równocześnie na podstawach rozumowych oparta logiczna konstrukcja mechanizmu ewidencyjno-kontrolnego rachunkowości, pobudza młodzież do samodzielnych poszukiwań; tym samym stwarza ona szczególnie podatne warunki dla rozwijania stosownych zainteresowań i uzdolnień uczniów oraz dla urabiania aktywnej postawy wobec czekających w zawodzie obowiązków.

Zadaniem szkoły jest bowiem doprowadzenie do rozumowego opanowania przez ogół młodzieży całokształtu funkcji mechanizmu księgowania oraz zdobycia umiejętności wysnuwania z materiału liczbowego wniosków ekonomicznych. Na lekcjach rachunkowości wszyscy uczniowie są na przemian wykonawcami organizowanych przez nauczyciela problemów ewidencyjnych oraz komentatorami konstruowanych przez siebie mierników liczbowych. Kolejność przekazywania impulsów, jako też sposób ich ujęcia księgowego winny odpowiadać poziomowi wiedzy ekonomicznej uczniów oraz ich zdolności przeprowadzenia odpowiednich skojarzeń między istotnym sensem ekonomicznym ewidencyjnych zdarzeń, a znanymi już faktami, procesami i pojęciami.

Na początku br. opracowany został system praktycznego przeszkolenia uczniów w technikach w zakładach pracy, jeszcze w trakcie uczęszczania przez nich do szkoły.

W technikach starego typu praktyki organizowane były w dwu rzutach — jako tzw. „produkcyjne” (4-tygodniowe), pod koniec trzeciego roku nauki oraz w czwartym (6-tygodniowe) tzw. dyplomowe, bezpośrednio przed przystąpieniem abiturientów do drugiej części egzaminu dojrzałości. Na skutek panujących wówczas w szkolnictwie tendencji praktyczystycznych punktem ambicji większości szkół było, by już w tym pierwszym bezpośrednim zetknięciu się z zawodem, uczeń, praktykując w komórkach księgowych, mógł się wykaazać pełną znajomością aktualnie obowiązującego w danym zakładzie pracy planu kont oraz stosowną wprawą manipulacyjną.

W pięcioletnich technikach forma i treść praktyk uległy poważnej zmianie. Przesunięcie praktyk na drugi i trzeci rok nauczania zasadniczych przedmiotów zawodowych (ekonomiki i organizacji przedsiębiorstw oraz księgowości) ułatwia opanowanie przez uczniów tych dyscyplin wiedzy.

Niestety, nie każdy uczeń ma szczęście zetknąć się w zakładzie w czasie praktyki z opiekunem traktującym swe obowiązki poważnie i z pełnym poczuciem odpowiedzialności. W wielu zakładach pracy dobór opiekunów praktykantów ma charakter przypadkowy; wyznaczani na to stanowisko pracownicy nie dysponują ani odpowiednio wysokimi kwalifikacjami zawodowymi, ani moralnymi i nie wykazują dostatecznie dobrej woli w kierunku jak najlepszego wywiązania się z podjętych obowiązków. Wiele uczniów uskarża się na pozostawienie ich w czasie praktyki bez jakiegokolwiek opieki, bądź na długotrwałe zatrudnienie przy pracach prostych, powtarzalnych, nie dających im możliwości skonfrontowania i skonkretyzowania nabytej wiedzy teoretycznej ani nie stwarzających podstawy do dalszej nauki.

Nie bez winy jest tu również szkoła. Obserwujemy niestety pewną przypadkowość i wygodnictwo zarówno w sposobie organizowania praktyk, jak i metodach doboru placówek szkolenia praktycznego młodzieży. Nie zawsze programy praktyk uwzględniają w dostatecznym miarę aktualny poziom rozwoju umysłowego uczniów i ich zdolności do wnikiwania w istotę wyznaczanych im zadań, nie wszędzie też uwzględniana jest w treści programów specyfika organizacyjna poszczególnych zakładów pracy. Zdarzają się jeszcze wypadki kierowania na praktykę młodzieży nie zorientowanej dostatecznie w czekających ją tam obowiązkach, nie wszędzie również utrzymywany jest niezbędny, co najmniej w czasie trwania praktyk, żywy i bezpośredni osobisty kontakt między przedstawicielami obu zainteresowanych instytucji.

Osobny problem stanowi wreszcie sprawa prawidłowego wykorzystania rocznego, obowiązkowego stażu praktycznego absolwentów technik ekonomicznych. Krótki okres Ziemlecy nas od momentu wprowadzenia obowiązku tych praktyk w życie nie zezwolił jeszcze na zebra-

Dyskusja o podatku od wynagrodzeń nosi u nas dosyć specyficzny charakter. Charakterystyczne dla przedstawiania teoretycznej tezie o niewłaściwej roli podatku od wynagrodzeń w realizacji zasady podziału dochodu według ilości i jakości świadczonej pracy — różnorodnych okoliczności natury praktycznej. Nie mogły one tej tezie obalić, natomiast wskazują jedynie na duże trudności, jakie musiałaby w praktyce wyznaczyć, gdyby władze państwowe zamierzały powyższą tezę zastosować w praktyce. W tych warunkach utrwalilo się przekonanie o konieczności stopniowego „obumierania” podatku od wynagrodzeń w miarę stopniowego poprawiania warunków materialnych ludności pracującej. Przekonanie to znalazło uznanie nie tylko w oczach opinii powszechnej, ale i w nauce¹⁾. I to, mimo że rzeczywistość twierdzenia temu najwyraźniej zaprzecza: w kolejnych budżetach wpływy z tytułu podatku od wynagrodzeń nieustannie rosną.

Tkwi w tym jakieś zasadnicze nieporozumienie. Przede wszystkim nie ma podstaw do twierdzenia, że planowe wynagrodzenia (w wysokości nominalnej) realizują w pełni zasadę podziału według pracy. Można skutecznie dowodzić wręcz odwrotnie, że występuje szereg okoliczności natury psychologicznej, socjologicznej, ekonomicznej a nawet technicznej, które powodują, że wynagrodzenia za pracę nie odpowiadają nakładom pracy. Podatek od wynagrodzeń nie musi więc powodować naruszenia planowych proporcji podziału dochodu narodowego, lecz — wprost odwrotnie — jego funkcją może być właśnie doprowadzenie wynagrodzeń netto do poziomu zakładanego przez zasadę podziału według pracy.

Tego rodzaju rozumowanie znajdujemy w wypowiedzi prof. K. Ostrowskiego²⁾, które jednak nie znalazło oddźwięku w toczącej się dalej dyskusji. Zostało ono na nowo podjęte i szeroko rozwinięte przez prof. J. Lubowickiego³⁾, który wskazuje, że w obecnym stanie dyskusji nie można twierdzić, jakoby podatek od wynagrodzeń miał być w społeczeństwie socjalistycznym kategorią teoretycznie nieuzasadnioną, a tym bardziej szkodliwą. Minister Finansów nie potrzebuje się więc przyznawać z pewnego rodzaju zakłopotaniem, że względy natury finansowej stanowią tamę dla wprowadzenia przezeń w życie postulatów głoszonych przez naukę⁴⁾.

Spór nie został jednak rozstrzygnięty. Nie przeprowadzono bowiem także dowodu, że podatek od wynagrodzeń w rzeczywistości stanowi skuteczny instrument przywrócenia prawidłowych proporcji podziału dochodu narodowego zgodnie z socjalistyczną zasadą wynagradzania według pracy. Twierdzenie odwrotne nie zostało zatem obalone; wykazane raczej zostało, że pierwotnie obrano niewłaściwy punkt wyjścia w postaci założenia o pełnej realizacji socjalistycznej zasady podziału przez planowe dochody nominalne. Może ono ulec po prostu pewnemu zmodyfikowaniu i polegać obecnie na wskazywaniu szkodliwych następstw pogłębiania przy pomocy podatku od wynagrodzeń odchylenia między poziomem płacy i wykonaną pracą.

Wspomniane tutaj wypowiedzi prof. Ostrowskiego i prof. Lubowickiego różnią się w każdym razie istotnie od pozostałej dyskusji. Twierdzeniem o walorze teoretycznym zostały w nich przeciwstawione kontrargumenty o równie teoretycznym charakterze. W ten sposób spór zostaje sprowadzony na metodologiczne właściwe tory.

W dotychczasowej dyskusji na temat podatku od wynagrodzeń przewija się myśl, że pracownicy sektora socjalistycznego gospodarki narodowej mogliby być zwolnieni od obciążenia podatkowego i nie ponosiliby w ten sposób niejako żadnych świadczeń na utrzymanie państwa oraz na pokrycie kosztów spożycia zbiorowego i akumulacji społecznej (nie może być inaczej, skoro równocześnie wysuwana jest teza, że podatki płacone przez przedsiębiorstwa uspołecznione nie stanowią obciążenia ludności). Jest to chyba najbardziej absurdalny wniosek, jaki się z dyskusji tej wyłania. Należy zatem bliżej rozpatrzyć tzw. zasadę powszechności opodatkowania w społeczeństwie socjalistycznym.

K. Marks w krytyce programu gojańskiego określa wyraźnie „nie okrojony dochód z pracy” jako frazologię nie odpowiednich doświadczeń. Nie mniej jednak już obecnie istnieją podstawy do żywienia pewnych obaw. Wskazuje na to choćby fakt ignorowania przez wiele zakładów pracy odpowiednich przepisów i powierzenia nadal świeżo upieczonym absolwentom szkół nie obsadzonych stanowisk pracy.

Należałoby oprzeć na bardziej realnych podstawach społeczne komitety opiekuńcze w szkołach. Zespoły te powinny spełniać rolę fachowych doradców kierownictwa szkoły i gro- na nauczycielskiego oraz łączników szkół z „rynkiem pracy”. Wiele komitetów opiekuńczych ma już w tej dziedzinie poważne osiągnięcia.

Warunkiem zajęcia przez absolwentów szkoły w zawodzie aktywnej i prawdziwie obywatelskiej postawy jest, obok stosownego poziomu wiedzy i kultury, świadome, pełne emocjonalne związanie się z całokształtem problematyki ekonomicznej swego zakładu pracy; to jedynie nie pozwoli im na zasklepienie się w wąskim kręgu codziennych obowiązków oraz na kierowanie się przy ich wykonywaniu i tylko ciasno pojętym osobistym interesem. Nie jest w stanie tego zmienić szkoła odizolowana od praktyki gospodarczej.

zes, w rzeczywistości jest on bowiem w społeczeństwie komunistycznym dochodem „okrojonym”, chociaż to, co wytworzą traci jako osoba prywatna, odzyskuje bezpośrednio jako członek społeczeństwa⁵⁾. To „okrojenie” dochodu z pracy stanowi właśnie obciążenie społeczeństwa kosztem zaspokojenia potrzeb ogólnospołecznych, następuje zaś ono w pewnej części drodze bezpośredniego opodatkowania ludności, w ogromnej zaś większości w drodze odpowiedniej kalkulacji poziomu planowych plac (przy danym poziomie cen).

Można by nawet postuluować całkowite zniesienie podatków od ludności przy odpowiednim wzroście akumulacji finansowej zawartej w cenie produktów pracy albo też — na odwrót — zniesienie ich znacząco ograniczenie akumulacji finansowej zawartej w cenie produktów pracy, przy równoczesnym odpowiednim wzroście opodatkowania ludności pracującej. Marks nie wskazywał bynajmniej, jaka jest najwłaściwsza metoda „okrojenia” dochodu z pracy.

Może budzić pewne wątpliwości, czy metoda rozłożenia kosztu zaspokojenia potrzeb ogólnospołecznych, która polega na włączeniu akumulacji finansowej do ceny produktów pracy może być określana w gospodarce socjalistycznej mianem „opodatkowania”. Nie na-

ków społeczeństwa socjalistycznego wyłącznie w formie akumulacji zawartej w cenie produktów pracy. Na pytanie to jednak nie dała odpowiedzi.

Wiele podstawowych pojęć musiałoby przedtem ulec wyjaśnieniu i należytemu zinterpretowaniu. Dotyczy to przede wszystkim socjalistycznej zasady wynagrodzenia według pracy; mierniki ilości i jakości pracy mogą być różne — począwszy od naturalnych, związanych z wysiłkiem pracownika, do ekonomicznych, związanych z wartościowymi efektami wykonanej pracy (w jednostkach pieniężnych).

Każde z zastosowanych tu rozwiązań wysuwa inną problematykę. W studiach ekonomicznych opieramy się najczęściej na jedynie realistycznej koncepcji wymiaru nakładu pracy w postaci wartościowego (pieniężnego) efektu wykonanej pracy⁶⁾. Jak się okaże, w omawianym tu zagadnieniu nie bez znaczenia będą także naturalne sposoby wyrażania nakładu świadczonej pracy.

Nie może być właściwą odpowiedzią na postawione wyżej pytanie nawet stwierdzenie możliwości bezpośredniego dostosowywania wysokości zarobków do wykonanej pracy. Proporcjonalność dochodów z pracy do wykonanej pracy może być bowiem w tych warunkach osią-

gę do tego dała nasza znakomita literatka, Maria Dąbrowska, nawiązał zaś do tego i mocno jej poglądy podtrzymał prof. J. Zagórski⁷⁾. Opinia ich jest całkowicie jednoznaczna i zdecydowanie w stosunku do opodatkowania wynagrodzeń negatywna. Potrzeby racjonalnej gospodarki wymagają różnicowania dochodów z pracy, bez tego nie można osiągnąć maksymalnego rozwoju sił wytwórczych. Oznacza to konieczność stosowania socjalistycznej zasady wynagradzania wyłącznie w postaci ścisłego dostosowywania zarobków do efektów wykonanej pracy. Opo-

datkowanie wynagrodzeń, powodujące zrównanie dochodów z pracy, jest działaniem w sposób oczywisty szkodliwym. Trudno się zgodzić z tak skrajnie jednostronnym ujęciem zagadnienia. Rozłożenie ciężaru wydatków publicznych przy pomocy samej tylko akumulacji zawartej w cenie produktów pracy nie będzie równomiernie dostosowane do wysokości zarobków. Z tego punktu widzenia niezbędne jest uzupełniające działanie progresywnego podatku od wynagrodzeń. Jest to niezbędny warunek realizacji w pewnym zakresie idei egalitaryzmu, leżącej u podstaw ustroju socjalistycznego. Właściwe ustalenie skali podatkowej może zatem pozwolić na nienaruszanie

PODATEK OD WYNAGRODZEŃ a teoria podatków

JANUSZ WIERZBICKI

leży się chyba jednak spierać o terminologię, gdy samo zjawisko nie ulega wątpliwości, a zastosowana terminologia jest najłatwiej zrozumiała dla ogółu i nie nasuwa wątpliwości w prowadzonych rozważaniach naukowych.

Zasada powszechności podatkowej nie może być nazbyt powierzchownie rozumiana w sensie powszechności stosowności bezpośredniego opodatkowania ludności. Zasada ta dotyczy powszechności ogółu obciążeń publicznych, które tylko w małej części przybierają postać bezpośredniego opodatkowania ludności. Koszt zaspokojenia przeważającej części potrzeb ogólnospołecznych czyli ogół wydatków publicznych obciąża ludność pośrednio — w postaci akumulacji zawartej w cenach produktów pracy. Wyłączenie nawet większości członków społeczeństwa z bezpośredniego obciążenia podatkowego nie może zatem w żadnym razie stanowić naruszenia zasady powszechności podatkowej w szerokim tego słowa znaczeniu. Wyłania się jednak inny problem: czy w ogóle może być w społeczeństwie socjalistycznym uzasadnione zastępowanie opodatkowania bezpośredniego przez „opodatkowanie pośrednie” dochodów ludności.

Jest to w dotychczasowej dyskusji raczej zapożyczany punkt widzenia, w głównej mierze dzięki ludzemu poczuciu „własności” członków społeczeństwa socjalistycznego od ponoszenia innych ciężarów publicznych, poza bezpośrednim opodatkowaniem. Na problem ten zwracał uwagę chyba jeden tylko prof. L. Kurowski, gdy postulował w swoim projekcie reformy prawa podatkowego zniesienie podatku od wynagrodzeń przy równoczesnym podwyższeniu w to miejsce podatku towarowego od niektórych wyrobów monopolowych⁸⁾. Opo-

datkowanie pośrednie ma jednak, jak wiadomo, dobre i złe strony; należy więc dobrze rozważyć oboje te strony zagadnienia i zastanowić się, czy reforma zmierzająca do likwidacji albo co najmniej do znacznego ograniczenia podatków bezpośrednich nie odbije się niekorzystnie na sposobie rozłożenia między członków społeczeństwa ciężaru pokrycia potrzeb ogólnospołecznych. Jasne postawienie sprawy (tzw. opodatkowania pośredniego) wysuwa niezwykle ważny problem do dyskusji, tj. problem właściwego sposobu rozkładu ciężaru wydatków publicznych na członków społeczeństwa — w postaci opodatkowania bezpośredniego albo pośredniego. Konkretnie można to ująć pytaniem — czy celowe jest ograniczenie istniejącego opodatkowania wynagrodzeń kosztem odpowiedniego zmniejszenia plac (lub zwiększenia cen dóbr konsumpcyjnych), czy też może nawet odwrotnie, raczej zwiększenie istniejącego opodatkowania wynagrodzeń przy równoczesnym zwyczajnie plac (lub obniżeniu cen dóbr konsumpcyjnych).

Trudno bowiem zakładać, by istniejący układ plac, opodatkowania wynagrodzeń i cen dóbr konsumpcyjnych mógł być w danych warunkach optymalny. Toczyła się dyskusja o podatku od wynagrodzeń nasuwa w Istocie to pierwsze pytanie, tylko, że w najbardziej skrajnej postaci — czy można uznać za uzasadnione rozkładanie ciężaru wydatków publicznych na człon-

nięta tylko w przypadku, gdy rozłożenie przy pomocy akumulacji finansowej ciężaru wydatków publicznych na członków społeczeństwa następuje równomiernie w cenie wszelkich produktów pracy. Akumulacja ta nie jest jednak w rzeczywistości rozkładana całkowicie równomiernie, co powoduje faktyczny brak proporcjonalnego rozłożenia ciężaru wydatków publicznych między członków społeczeństwa stosownie do wysokości zarobków (a więc przy przyjętym założeniu — i do wykonanej pracy).

Ponieważ zaś struktura zakupów zmienia się istotnie wraz ze zmianą wysokości dochodów poszczególnych jednostek, musi w tych warunkach występować brak dostosowania realnych dochodów do wykonanej pracy. Sposób rozłożenia ciężaru wydatków publicznych nie posiada istotnego znaczenia tylko w przypadku małej rozpiętości wynagrodzeń za pracę. Byłoby to jednak sprzeczne z przyjętym założeniem, że zarobki są w gospodarce planowej dostosowane do wykonanej pracy. Nie można więc twierdzić, że przy przestrzeganiu socjalistycznej zasady wynagradzania według pracy eliminuje się potrzebę opodatkowania wynagrodzeń, jeśli się tylko nie chce przejść do porządku dziennego nad sprawą rozłożenia ciężaru wydatków publicznych na członków społeczeństwa.

Jeszcze inne refleksje nasuwają się, gdy uwzględnimy, że w realizacji socjalistycznej zasady wynagrodzenia według pracy stosuje się w praktyce nie naturalną, ale ekonomiczną miarę wykonanej pracy — w postaci wynagrodzenia proporcjonalnego do wyników świadczonej pracy. W ten sposób wynagradza się bowiem nie tylko za przepracowany czas pracy, za jej intensywność i kwalifikację pracownika, czy nawet za wrodzone jego uzdolnienia, lecz i za przystość wydajności na skutek prowadzenia produkcji w postaci masowej, na skutek doskonałości organizacji produkcji i narzędzi pracy, co na pewno nie jest zasługą osób zatrudnionych w produkcji.

Przy zastosowaniu więc ekonomicznej miary wynagrodzenia nominalne, dostosowane w gospodarce planowej do efektów pracy, nie może być jednocześnie proporcjonalne do rzeczywistego nakładu świadczonej pracy. Nasuwa to lawo sugestię, że opodatkowanie wynagrodzeń jest wprost niezbędne dla przywrócenia proporcjonalności między dochodami z pracy a świadczoną pracą, jak to przyjmował prof. Ostrowski, wskazując jeszcze, że istotne znaczenie musi przy tym posiadać progresja podatkowa⁹⁾. Nie można jednak tak określać funkcji opodatkowania wynagrodzeń, jeżeli się nie chce obracać tylko w sferze abstrakcji.

Opo-

datkowanie dochodów z pracy należy w praktyce rozpatrywać po prostu jako instrument niwelowania rozpiętości istniejących pomiędzy wynagrodzeniami różnych jednostek. Ocena w jakim stopniu tego rodzaju działanie jest w gospodarce socjalistycznej celowe, musi bez wątpienia stanowić najważniejszą polityczną zagadnienie prowadzonego od lat sporu na temat podatku od wynagrodzeń.

Ku tej właśnie stronie zagadnienia została ostatnio skierowana dyskusja o podatku od wynagrodzeń. Podnie-

przy tym wymagań racjonalnego gospodarowania.

Nie można dziwić, że do innego wniosku w omawianym tu zagadnieniu opodatkowania wynagrodzeń doprowadza samo tylko dążenie do maksymalnego rozwoju sił wytwórczych, a do innego — uwzględnienie przy tym także potrzeby równomiernego rozłożenia ciężaru wydatków publicznych. Względny polityki społecznej nie mogą w żadnym razie prowadzić do przyjęcia jako reguły „urawniłowki”, poza krótkimi okresami szczególnych trudności gospodarczych. Z drugiej jednak strony względy polityki gospodarczej nie mogą też prowadzić do nieograniczonego różnicowania zarobków, stosownie do efektów wykonanej pracy. Nie można by tego w żadnym razie uznać za zgodne z zasadami socjalizmu.

Zagadnienie posiada jednak zupełnie specyficzną postać, gdy w warunkach przyspieszonego tempa industrializacji „okrojenie” dochodu z pracy przybiera z konieczności większe rozmiary. W takim przypadku łatwo zyskują rozpowszechnienie tendencje skrajnie egalitarne, które naderżają zasadzie wynagradzania według pracy doktrynalne znaczenie dostosowania zarobków do wysiłku świadczonego w związku z wykonywaniem tej pracy. Może to być realizowane w praktyce przez ustalanie wysokości wynagrodzeń w głównej mierze w zależności od przepracowanego czasu pracy, z pewnym tylko uzupełniającym uwzględnieniem posiadanych kwalifikacji i ewentualnie także innych indywidualnych okoliczności. Stosowanie w tych warunkach podatku od wynagrodzeń nie może mieć żadnego zgola uzasadnienia ekonomicznego. Niweluje on nieznaczne pozostałości zróżnicowania wynagrodzeń za pracę, przyznając się w ten sposób do daleko posuniętego ograniczenia wydajności systemu gospodarczego.

Rozważania prowadzone u nas na te tematy opierają się w większym stopniu na konkretnych warunkach gospodarowania aniżeli na założeniach teoretycznych. Zdają się one jednak posiadać nie tylko znaczenie polityczno-gospodarcze, lecz i teoretyczno-ekonomiczne. Dyskusja o podatku od wynagrodzeń, mimo swego w dużej części praktyczystycznego charakteru, dotyka — jak widać — bardzo istotnych problemów teoretycznych i wydaje się, że w ogólności bardziej aniżeli wiele innych przyczynia się do zapożyczania budowy ogólnej teorii podatków w socjalizmie.

- 1) Finanse, 1957, nr 1.
- 2) Por. J. Szpunar, Rozkład podatku od wynagrodzeń w PRL, Poznań 1959, s. 284. W tej obszerniej monografii autor zajmuje się szeroko problematyką ekonomiczną i prawniczą bezpośredniego opodatkowania ludności w socjalizmie.
- 3) Myśl Gospodarcza, 1959, nr 18.
- 4) W odczycie wygłoszonym 4.2.1960 w PTE w Poznaniu.
- 5) T. Dietrich, Dlaczego robotnicy i urzędnicy placą podatek od wynagrodzeń?, Polityka, 1959, nr 18.
- 6) Wyd. polskie, 1949, s. 20.
- 7) Przegląd Ustawodawstwa Gospodarczego, 1956, nr 10, s. 387.
- 8) Por. Z. Mierzecka, Plac w gospodarce socjalistycznej w Zbiorze Zagadnienia ekonomiki politycznej socjalizmu pod redakcją Oskara Langego, wyd. II, 1959, s. 407-408.
- 9) Myśl Gospodarcza, 1958, nr 2, s. 19.
- 10) Życie Gospodarcze, 1953, nr 53.

J E R Z Y K U R N A L

✻

Dodatkowo może się też do tego przyczynić wzrastający stopień usamodzielnienia młodzieży,

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

✱

Okazało się, że 30 proc. badanej młodzieży posiadało dość duże ilości żywności, dochodzącej do konsumpcyjnej własnej siły nabyczej. W dysponowaniu i zapotrzebowaniu na artykuły spożywcze stwierdzono nie znaczne różnice między chłopcami i dziewczętami. W zakresie artykułów przemysłowych trwałego użytkowania stwierdzono stosunkowo duży stan posiadania u badanej młodzieży i silne zróżnicowanie zapotrzebowania. Badania te miały charakter wstępny i nie miały interesowanie całej młodzieży – w tym również (o dziwo) młodych dziewcząt – swym ubiorem i odpowiednio nieduży popyt na odzież. Opracowujący wyniki badań tłumacząc to zjawisko zmianą po-

Wydaje się, że w naszej specyficznej sytuacji rynkowej druga droga postępowania mogłaby przynieść o wiele bardziej wartościowe rezultaty niż droga pierwsza. Dlatego wskazane jest zorganizowanie odpowiednich badań statystyczno-socjologicznych pozwalających na zorientowanie się w układzie popytu młodzieży na towary i usługi handlowe. Badania takie powinny być inicjowane ośrodki naukowo-badawcze handlu, przyciągające do wspólnej pracy ośrodki statystyczne i socjologiczne, po zebraniu materiałów uzyskane wyniki opracować i przekazać do wykorzystania instytucjom i przedsiębiorstwom handlowym. Z pewnością wysiłek organizacyjny i koszty przy tym poniesione okażą się w ostatecznym wyniku szczególnie wysoce korzystne.

¹⁾ Rocznik Statystyczny 1958 str. 19 i 20
²⁾ Rocznik Statystyczny 1958 str. 328
³⁾ Ejler Alkjaer „Ungdommen på de danske morked. En analyse af de 14-15-årige indvirkning på Kobe og Forbrugssvanerne“ Eider Haveks Forlag — København 1956.



provincias de España y México

W A a t e m NOŚCI

stania zakładów, nabiera tu innego aspektu. Istotnie, wyższa bowiem produkcja uzyskiwana z poszczególnego zakładu pozwala na zmniejszony zakres budowy nowych mocy. A ta oszczędność w inwestycjach z kolei umożliwia albo zmniejszenie ich woluminu i odpowiednio podniesienie spożycia, albo też podjęcie innych przedsięwzięć.

też osiągnięcie większego przyrostu dochodu narodowego przy danym poziomie inwestycji. W obu przypadkach trudności zaopatrzenia, zbytu, o których była mowa w punktach II i III, będą osłabione, jeśli nie wyeliminowane, gdyż nie będą potrzebne zmiany w strukturze produkcji mogą być w dużej mierze zrealizowane poprzez odpowiedni wybór

zmiany w strukturze inwestycji. Oczywiście, że w przypadku, gdy przyśpieszenie wzrostu wydajności pracy samo przez się wymaga istotnych nakładów inwestycyjnych, powstaje zagadnienie czy nie przekraczają one oszczędności osłaganych na budowie nowych zakładów

nakazem dnia. Zwiększenie o około 50 proc. w bieżącym roku akademickim miejsce na uczelniach to dużo jak na nasze możliwości.

Tego problemu nie możemy dłużej odkładać.

STEFAN GRZESIŃSKI

STEFAN GRZESIŃSKI

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

IV

Jak widzimy, wzrost wydajności prowadzący do lepszego wykorzystania zakładów przyczynia się do podniesienia dochodu narodowego w przypadku jednak, gdy nie jest zapewnione dodatkowe zaopatrzenie lub zbyt, występują trudności w bilansie handlu zagranicznego względnie gromadzenie się niesprzedanych towarów. Unikanie zaś tych niekorzystnych efektów prowadzi do poniesienia zwiększenia produkcji, a więc do wykorzystania wzrostu wydajności jedynie dla zmniejszenia

U
n
WYDA.

na aparaturę wytwórczą i poszczególnych gospodarstw, okazało się, że ona może być deficytowa. Brak siły roboczej wystąpił mogąc w poszczególnych galejach wytwórczych (np. w górnictwie), w poszczególnych grupach pleci i wieku (np. brak dorosłych mężczyzn) lub wreszcie na poszczególnych terenach. W takim wypadku forsowanie oszczędzania siły roboczej na tych odcinkach deficytowych nabiera istotnego znaczenia i nie przesądza, jednak bynajmniej o konieczności takiego forsowania w skali całokształtu gospodarki.

W A
a t e m
UNOŚCI

stania zakładów, nabiera tu innego aspektu. Istotnie, wyższa bowiem produkcja uzyskiwana z poszczególnego zakładu pozwala na zmniejszony zakres budowy nowych mocy. A ta oszczędność w inwestycjach z kolei umożliwiała obniżenie ich woluminu i odpowiednio podniesienie spożycia, albowiem

też osiągnięcie większego przyrostu dochodu narodowego przy danym poziomie inwestycji. W obu przypadkach trudności zaopatrzenia, zbytu, o których była mowa w punktach II i III, będą osłabione, jeśli nie wyeliminowane, gdyż nie będą potrzebne zmiany w strukturze produkcji mogą być w dużej mierze zrealizowane poprzez odpowiedni wybór

zmiany w strukturze inwestycji. Oczywiście, że w przypadku, gdy przyśpieszenie wzrostu wydajności pracy samo przez się wymaga istotnych nakładów inwestycyjnych, powstaje zagadnienie czy nie przekraczają one oszczędności osłaganych na budowie nowych zakładów

Plan wieloletni przewiduje określone zwiększanie się mocy wytwórczych, co w połączeniu z założeniami co do technologii, jaka ma być stosowana, określa zapotrzebowanie na siłę roboczą. Forsowanie

PRACY

oszczędzania pracy w stopniu większym niż to jest wymagane dla pokrycia zapotrzebowania na siłę roboczą przez przewidywaną jej potrzebę może być usprawiedliwione jedynie uzasadnionym programem skrócenia czasu pracy i to tym bardziej, że częstokroć takie forsowanie wymaga poważnych dodatkowych nakładów inwestycyjnych

Oczywiście, że i tutaj chodzi o obokroczyć zapotrzebowania na siłę roboczą nie tylko globalnie, ale również na poszczególnych odcin-
kach. Wobec tego wysilek podnie-
szenia wydajności musi się w pla-
nie kształtować inaczej dla poszcze-
gólnych galezi, grup płci i wieku
oraz terenów.

VI

Reasumujemy. Należy rozróżniać wa przypadki forsowania wzrostu wydajności pracy: (1) gdy połączony on jest z lepszym wykorzystaniem zakładów i (2) gdy stanowi czystą" oszczędność pracy.

Wynika stąd, że polityka wydajności powinna nosić charakter wybitnie różnicowany i kompleksowy, biorąc pod uwagę charakter wzrostu wydajności pracy, repertariusz tego wzrostu na wielkość i strukturę dochodu narodowego oraz sytuację na rynku pracy.

Na zakończenie należy dodać, że podnoszenie wydajności pracy rozpatrywane jest częstokroć z punktu widzenia obniżki kosztów i podniesienia akumulacji finansowej. W gospodarce socjalistycznej z zagadnieniem to może jednak być rozważane przez politykę płac, cen i podatków. Polityka wydajności pracy winna być podporządkowana wypełnieniu zadań produkcyjnych i zrównoważeniu bilansu siły roboczej przy uwzględnieniu programu skrócenia czasu pracy.

MICHAL KALECKI:

ZYCIE **3**
GOSPODARCZE

U W A G I

na temat

WYDAJNOŚCI PRACY

WSPÓŁPRACA UCZELNI

Z PRZEMYSŁEM

Współpraca placówek naukowych z przemysłem, którą m. in. postulują M. Kabał w artykule „Przebieg chałupnictwa w naukach ekonomicznych” (Z. G. nr 20/60) coraz bardziej toruje sobie drogę. Niezależnie od licznych jeszcze trudności, potrzeba takiej współpracy uweznętnia się coraz silniej, zarówno ze strony przemysłu jak i placówek naukowych.

W Katedrze Organizacji, Ekonomiki i Planowania Politechniki Wrocławskiej znajdujemy interesujące i cenne przykłady współpracy z przedsiębiorstwami przemysłowymi na Dolnym Śląsku. Współpracę rozpoczęły starania Katedry: podejmowano w pracach badawczych problemy, którymi interesował się przemysł. Wyniki badań powielano i rozsyłano do przedsiębiorstw. Nawiązano łączność z racjonalizatorami i wynalazcami, opiniując efektywność ekonomiczną proponowanych rozwiązań.

Obecnie współpraca ta ma już ustalone formy. Katedra z inicjatywą przedsięwzięcia opracowuje praktyczne, ekonomiczno-organizacyjne problemy, które wymagają naukowej analizy. Przy współudziale organizacji NOT i najlepszych specjalistów organizuje kursy ekonomiczno-organizacyjne dla inżynierów.

Otworzono w katedrze, z inicjatywą przedsiębiorstw, praktyki dla inżynierów pracujących w przemyśle. Programy stażu naukowego w katedrze ustalają obie zainteresowane strony. W dalszym ciągu opracowania naukowe katedry upowszechnia się w przedsiębiorstwach w formie skryptów. Katedra utrzymuje też kontakt z terenowymi władzami gospodarczymi. Przeprowadzono m. in. badania powiązań kooperacyjnych przedsiębiorstw przemysłowych Dolnego Śląska.

Wyróżniającą się formą współpracy z przemysłem są Rady Naukowe. Politechnika Wrocławska ściśle współdziała z dwiema zakładami przemysłowymi jak: Państwowy Zakład Chemiczny Rokita, Turoszów, Zakłady w Jelczu. Do koordynacji tej współpracy powołane są Rady Naukowe, w skład których wchodzi pracownicy nauki i dani specjalności i przedstawiciele przedsiębiorstw. Naukowcy Politechniki konsultują powołane do decyzji produkcyjne. W ramach tej współpracy prace naukowe uczelni doktorskie, magisterskie opracowuje się pod kątem potrzeb przemysłu, tam kieruje się do pracy absolwentów oraz młodszych pracowników naukowych na staż produkcyjny.

W opracowaniu są projekty specjalnych stypendiów fundowanych przez przedsiębiorstwa dla magistrantów i doktorantów, którzy podejmują badania interesujące przemysł.

Nie trzeba dodawać, że ten system współdziałania z przemysłem stanowi racjonalną i korzystną przesłankę dla rozwoju nowego systemu stypendialnego i prawidłowego rozwiązywania kwestii kadr specjalistów w przemyśle.

M. P.

PRACA dla EKONOMISTÓW

Magister ekonomii, posiadający 5-letni staż pracy na stanowisku kierowniczym, zdolny, wyspecjalizowany w zagadnieniach analizy działalności gospodarczej, planowania produkcji i organizacji pracy, przyjmie pracę w przedsiębiorstwie przemysłowym. Niezbędne dobre warunki mieszkaniowe. Zgłoszenia proszę kierować do redakcji „Życia Gospodarczego” pod H. J.

Investycje na rozwój urządzeń radiofonii i telewizji w planie pięcioletnim 1961 - 1965 wyniosły 722 mln zł (bez wyposażenia studyjnego, wzorów transmisyjnych i telekin, będących w gestii Komitetu do Spraw Radiofonii „Polskie Radio” oraz bez służby przeciwzakłóceńowej i TOPL). Z tej sumy 552 mln zł przypada na nakłady scentralizowane; reszta inwestycji zostanie pokryta z nakładów Społecznych Komitetów.

A oto szczegółowe przeznaczenie powyższych sum:

1) na rozwój urządzeń radiofonii	mln zł
w tym: nakłady scentralizowane	122
w tym: nakłady społecznych komitetów	102
2) na rozwój urządzeń telewizji	20
w tym: nakłady scentralizowane	600
w tym: nakłady społecznych komitetów	450

GŁÓWNY KIERUNEK - UKF

W dziedzinie radiofonii bezprzewodowej główna ofensywa idzie w kierunku rozbudowy urządzeń ultrakrótkofalowych (UKF - 62 mln zł na inwestycje). Jest to nowoczesna technika, przynosząca duże moce przy oszczędnych urządzeniach. Dzieje się to dzięki zastosowaniu odpowiednio wysokich anten, przynoszących 10-krotność promieniowania. Tak więc urządzenia o mocy 5 KW dają moc 50 KW. Zakłada się budowę i oddanie do eksploatacji całej sieci (19) stacji UKF z 50 nadajnikami od 50 do 100 KW efektywnej mocy promieniowanej. Otrzymamy na falach ultrakrótkich dwa programy radiowe wysokiej jakości.

Nadajniki UKF będą zlokalizowane w każdym województwie na wspólnych obiektach z urządzeniami telewizyjnymi. Jedne i drugie są prawie identycznej budowy i wymagają tych samych lamp. Będzie to źródłem poważnych oszczędności w zatrudnieniu (oszczędność 170 etatów), powierzchni magazynowej i w zaopatrzeniu.

Automatyzowane nadajniki UKF i telewizyjne przełączają odcinki tras w razie uszkodzeń, są zdalnie uruchamiane i kontrolowane bez obsługi. Dzięki temu można będzie w ośrodkach rozgałęzionych zmniejszyć obsadę do jednego pracownika na zmianę. Na stacjach pośredniczących, uruchamianych i kontrolowanych zdalnie, obsadę sprawdzi się do jednego pracownika na obiekt i do objazdowych ekip konserwacyjnych. Efekt: 50 etatów zaoszczędzonych. A wszystko to - przy zwiększonej pewności ruchu i dobrej jakości odbioru audycji.

W radiofonii na falach średnich i krótkich nastąpi również kolosalny postęp. Zainstaluje się nie stosowane u nas dotychczas nowoczesne urządzenia. Wprowadzi się takie systemy eksploatacji i procesy technologiczne, które przyniosą znaczne oszczędności. M. in. - równoległe pracujące nadajniki, które zmniejszają do minimum czas przerwy i w razie uszkodzenia wyłączają się automatycznie z pracy; rolę dzisiejszych odrębnych grup konserwacyjnych przejmą dyżurni, dokonujący napraw i remontów w czasie normalnej pracy jednego z nadajników. Efekt: 3 - 5 zaoszczędzonych etatów pracowników na obiekcie, a łącznie - 74 etaty.

Rozwój radiofonii w oparciu o UKF wymaga nowych nadajników i całkiem odmiennych odbiorników. Pierwsze wykonają Zakłady - Ł2 resortu łączności, w drugie zaopatrzy społeczeństwo krajowy przemysł radiotechniczny.

Przyrost stacji radiofonijnych będzie bardzo znaczny. W br. posiadamy 42 nadajniki o mocy 2,1 mln KW. W końcu 1965 r. ilość nadajników wyniesie 94, a ich moc - 5,4 mln KW. Wskaźniki wzrostu: ilościowo 224, mocy 257 - doskonałe ilustrują postęp radiofonii. Szczególnie szybko rozwinię się radiofonia oparta na nadajnikach

RADIOFONIA I TELEWIZJA w pięciolatce

ZYGMUNT ZONIK

UKF. Ilość nadajników UKF wzrośnie z 6 do 50 (wskaźnik 714), ich moc zaś - z 260 do 3000 KW (wskaźnik 1140). Świadczy to dobitnie o zasadniczym przestawianiu się na technikę UKF.

W 1965 r. programem UKF pokryje się 70 procent powierzchni kraju (80 procent ludności).

RADIOFONIA PRZEWODOWA

Nasza radiofonia przewodowa zatrzymała się w rozwoju. Szczyt jej przypadł na 1957 r. Od tej pory znacząca się stabilizacja sieci i ilości głośników z minimalnym nawet ubytkiem. Znikome inwestycje przeznaczone są na modernizację urządzeń celem poprawy jakości przekazywanego programu. „Przewodówka” nie jest bynajmniej wyrazem technicznego zacofania w stosunku do swej zamożniejszej konkurencji. Wprost przeciwnie. Odbiór przy pomocy przewodu wolny jest od zakłóceń atmosferycznych jako niezależny od toru eterowego. „Przewodówka” daje większe pasmo przenoszenia dźwięków i mniejsze zniekształcenia linowe, a tym samym lepszą niż radiofonia bezprzewodowa dokładność audycji (szczególnie muzycznych). Jeżeli więc słyszy się u nas „skrzeczenie” głośnika, to nie wie się zazwyczaj, że jest to wyłącznie rezultat złej jakości sprzętu i materiałów. W niektórych krajach zachodniej Europy

„przewodówka” przeżywa rozwój. Gwarantuje ona tam jednakowoż kilka programów radia i dobrą jakość odbioru (w ZSRR i CSR istnieją dwa programy radiofonii przewodowej). Rozważa się i u nas możliwość wprowadzenia drugiego, specjalnego programu „przewodówki”.

Baza radiofonii przewodowej jest już i u nas oparta na produkującej technice centralnego sterowania. Dawne stacje wzmacniakowe pobierały program bezpośrednio z eteru (z rozgłośni) przy pomocy radiodiodobiornika. Obecnie ze studia linii modulacyjnej program będzie przesyłany do centralnej sterowni. Stąd za pomocą łącz niskiej częstotliwości kieruje się go do stacji wzmacniakowych radiowęzłów. System ten pozwala na zmniejszenie obsady dyżurnych. Odpada całodobowy dyżur na stacji, który pozostaje wyłącznie w centralnej sterowni. Na poszczególnych stacjach jest tylko jeden technik-konserwator w normalnym czasie pracy. Przez resztę doby pracuje automat: uruchamia i wyłącza wzmacniacze, sygnalizuje wszelkie uszkodzenia i uziemienia linii. Wszystkie ośrodki wojewódzkie pracują już na systemie centralnego sterowania. W jego zasięgu znalazło się już 911 tys. głośników. W najbliższym pięcioletnim system ten poprzez ośrodki powiatowe pokryje obszar prawie całego kraju. Praktyka wykazuje,

że przynosi on poprawę jakości odbioru.

Innym doniosłym posunięciem jest komasacja radiowęzłów. W pięcioletnim zlikwiduje się 460 radiowęzłów przy wzroście mocy o 168 KW. W końcu 1965 r. będziemy posiadać jeszcze 2467 radiowęzłów.

ROZWÓJ TELEWIZJI WYMIANA MIĘDZYNARODOWA

W dziedzinie telewizji nastąpi przyrost nadajników z 7 do 17 (wskaźnik 714) i mocy z 48 do 235 KW (wskaźnik 488). W zasadzie ogólnopolski program będzie retransmitowany z Warszawy i Katowic. Programy lokalne będą rozwijane tylko tam, gdzie będzie istniała gwarancja dysponowania odpowiednim studio i dobrą bazą artystyczną. Programem centralnym pokryje się 90% powierzchni kraju. W Warszawie powstanie nowy Ośrodek Telewizyjny. W końcu 1965 r. będziemy mieli dwa programy telewizyjny.

Naprawdę najlepszą pozycją w dziedzinie rozwoju telewizji są nakłady inwestycyjne na radiolinie (295 mln zł). Związują one na stałe sieć ośrodków telewizyjnych w celu przesyłania programu centralnego przy pomocy stacji przekątnikowych.

Właśnie na tak rozbudowanej bazie technicznej nastąpi wymiana programów telewizyjnych między nami a innymi krajami. Linia ma-

gistrałna północ - południe z Kalingradu do Morawskiej Ostrawy przez Gdańsk, Warszawę, Łódź, Katowice, wraz z odgałęzieniami Warszawa - Poznań - Berlin, stworzy połączenie z sieciami telewizyjnymi Związku Radzieckiego, Czechosłowacji i NRD. Będzie to tzw. Interwizja. Aparatura na wspomnianych trasach tranzytowych dostosowana będzie do przesyłania w przyszłości obrazów telewizji kolorowej. Sieć ta, dzięki odpowiednim stacjom przekątnikowym, pozwoli na włączenie naszej telewizji do sieci zachodniej, tzw. Eurowizji - przez CSR i Berlin. W każdym z nich niemal zakątku kraju będziemy już niedługo odbierać program telewizji krajowej i zagranicznej.

ROZWÓJ SIECI ODBIORCZEJ

W zakresie produkcji aparatów i wzrostu abonamentu pójdziemy znacznie naprzód. Przewiduje się, że w latach 1961 - 65 przemysł wyprodukuje 4.950 tys. odbiorników radiowych, z czego 4.410 tys. pójdzie na rynek krajowy. Stworzy to możliwości osiągnięcia w 1965 r. 5.770 tys. abonamentów radiofonii bezprzewodowej. W tym samym pięcioletciu zainstaluje się dalsze 368 tys. głośników (ubytek ich będzie nieco większy), co przyniesie nam w 1965 r. stan abonamentów „przewodówki” wyrażający się liczbą 1230 tys. Tak więc ogółem będzie w końcu pięcioletnia 7 milionów abonamentów radia, przy planowanych na 1960 r. 5.440 tys.

Produkcja telewizorów wyniesie w tymże okresie 1740 tys. sztuk, z czego 1500 tys. zasili rynek krajowy. Pozwoli to na przyrost 1.262 tys. abonamentów. Tak więc w końcu 1965 r. będzie u nas 1.700 tys. abonamentów telewizji przy planowanych 418 tys. na 1960 r.

DOKONCZENIE ZE STR. 1

rozmiary inwestycji zdecentralizowanych były z góry znane i dlatego można było w zasadzie uniknąć zakłóceń w przebiegu procesów inwestycyjnych.

Okazuje się, że ubiegłoroczny błąd nie leżał w nadmiernym rozroście pozytywnej części inicjatyw oddolnej, ale w braku należytej kontroli zamierzeń inwestycyjnych przedsiębiorstw i rad narodowych; kontroli, która pozwalała na koordynację wszelkich poczynań gospodarczych i odpowiednie regulowanie zaopatrzenia materiałowego. Z chwilą, gdy kontrolę taką zapewniło, równocześnie zaś wzmożniona została dyscyplina inwestycyjna, wyeliminowana została tak dla gospodarki szkodliwa żywiołowość procesów inwestycyjnych.

Warto przy tym zwrócić uwagę, że tegorocznemu przebiegowi procesów inwestycyjnych towarzyszyła pełna stabilizacja sytuacji finansowej kraju. Na stabilizację tę wskazywały zarówno zgodne z planem kształtowanie się emisji pieniądza, jak i rosnące - mimo zamrożenia funduszu plac na poziomie zeszłorocznym - oszczędności ludności. Osiągnięto także niemal rekordowy w dziejach naszej gospodarki wskaźnik pokrycia obiegu pieniądza towarami. Należy się również spodziewać, że rok budżetowy zostanie zamknięty poważną nadwyżką. Okazuje się, że stosunkowo znaczny wzrost gospodarczy (a taki niewątpliwie miał miejsce w I półroczu 1960) można w gospodarce planowej osiągnąć bez posunięć typu inflacyjnego czy podinflacyjnego. Czy sytuacja taka może będzie utrzymywać się w latach następnych pięciolatki, które cechować będzie jeszcze silniejszy wzrost inwestycji, pokaże najbliższa przyszłość.

W tym na ogół jasnym obrazie dają się jednak zauważyć pewne

ciemne punkty. Ze względu na brak konkretnych ustaleń, Komunikat GUS o wykonaniu planu pierwszego półrocza bezpośrednio nie podaje, czy powstawały rozbieżności między finansowym i rzeczowym wykonaniem planu inwestycyjnego. Jednakże z niektórych stwierdzeń Komunikatu można wnioskować o pewnych nieprawidłowościach w przebiegu procesu inwestycyjnego. Należy mianowicie sądzić, że rzeczywisty program inwestycyjny pierwszego półrocza nie został w pełni wykonany.

INWESTYCJE w pierwszym półroczu

I też rzeczywiście wniosek ten znajduje potwierdzenie w szczegółowych materiałach Komunikatu. Tak więc na przykład w energetyce zwiększono w drodze inwestycji moc elektrowni o 86 MW, nie oddano jednak do eksploatacji przewidzianych w planie nowych turbozespolów o mocy 55 MW. Poza tym powstały duże opóźnienia przy budowie nowych elektrowni Pomorzany, Siersza II, Słeki i rozbudowie elektrowni koniskiej, co może zagrozić zaplanowanemu na rok bieżący przyrostowi mocy w elektrowniach o 63 MW. Użytkownicy I półrocza przyrostu mocy - to tylko 1,5 proc. obecnego stanu, a więc o wiele za mało dla zaspokojenia potrzeb przemysłu, którego produkcja wzrasta w roku bieżącym o blisko 10 proc. A przecież wzrost mocy

musi być jeszcze wyższy, gdyż i dotychczas istniał w tym zakresie pewien deficyt.

Opóźnienia nastąpiły także w innych gałęziach przemysłu: w budowie obiektów walcowni w Hucie im. Lenina oraz niektórych obiektów przemysłu chemicznego. Konkretnie nie oddano do eksploatacji oddziału superfosfatu w Toruńskich Zakładach Nawozów Fosforowych, mimo że program przewidywał zakończenie budowy w pierwszym półroczu.

Mimo, że znaczna część programu inwestycyjnego została wykonana, posłż inwestycyjny, jaki wystąpił w niektórych obiektach, jest zjawiskiem niepokojącym. Powoduje on wydłużenie i tak już niezbyt

stycji turoszowskiej, wspomina artykuł M. Misiała („Z. G.” nr 30/1960).

Nie zawsze przyczyną przekroczenia limitu finansowego jest marnotrawstwo wykonawcy, chociaż i ono ma często miejsce. Nagminnie natomiast występowało zanizanie kosztorysów, wynikające bądź z chęci udowodnienia wysokiej opłacalności zamierzonych inwestycji, bądź z braku prawidłowych norm kosztorysowych, bądź też z rozpoczynania realizacji inwestycji bez pełnej dokumentacji technicznej, co zazwyczaj prowadzi do kosztownych przeróbek i przeciągania samej budowy.

Przedsiewzięto ostatnio środki mające wszystkiemu temu przeciwdziałać. Wprowadzono więc kategorię zakaz przyspieszania do budowy bez pełnej dokumentacji technicznej; opracowano prawidłowe normy kosztorysowe, oparte na obowiązujących cenach za materiały i robociznę; nałożono na inwestora i wykonawcę obowiązek rozliczania się za zakończone elementy budowy w oparciu o z góry ustaloną cenę za obiekt. Środki te pozwalają na zgranie rzeczywistego programu inwestycyjnego z przyznanym limitem finansowym.

Nie należy też zapominać, że podjęta akcja rewizji projektów inwestycyjnych pod kątem oszczędności i wykorzystania istniejących w przemyśle rezerw w postaci niedostatecznie wykorzystanych zdolności produkcyjnych w zasadzie nie mogła jeszcze odbić się na wykonaniu planu inwestycyjnego pierwszego półrocza.

Jeśli więc istotnie miała miejsce rozbieżność między rzeczywistym i finansowym programem inwestycyjnym, to istnieje możliwość szybkiego jej zlikwidowania. Pod warunkiem jednak, że wprowadzona dyscyplina inwestycyjna będzie w dalszym ciągu rygorystycznie przestrzegana.

S. F.

DOKONCZENIE ZE STR. 1

łańcuchową i w sferze inwestycji, i w sferze spożycia.

Powyższe zależności wskazują na główny problem realizacji przyszłego planu 5-letniego. Polega on na trudności, a jednocześnie konieczności utrzymania programu inwestycyjnego w rytmach planowych zarówno pod względem wielkości i struktury nakładów inwestycyjnych, jak i pod względem terminowości wykonawstwa. Praktyka wykonywania poprzednich planów wieloletnich wykazała bowiem, iż najtrudniejszym do planowej realizacji był zwykle - jeżeli wykluczyć rolnictwo - plan inwestycyjny. Od posłżgów w tej dziedzinie zaczynały się zwykle korekty albo w dziedzinie spożycia, albo w dziedzinie zamierzeń inwestycyjnych, albo w obu dziedzinach łącznie.

Trzeba oczywiście postawić sobie pytanie, czy wspomniane niebezpieczeństwa muszą wystąpić w najbliższym planie, podobnie jak to było poprzednio? Działają tu zapewne nie tylko stare tendencje, ale i kontrtendencje. Do tych ostatnich należą rosnące doświadczenia i lepsze rozeznanie przy określaniu zamierzeń inwestycyjnych, większa trzeźwość w szacowaniu kosztów kluczowych inwestycji, wyższy poziom kadr projektantów i wykonawstwa inwestycyjnego, usprawnienie systemu

zarządzania i wreszcie nie założony w planie postęp techniczno-organizacyjny.

Z drugiej strony nie można lekceważyć faktu, iż rozmach inwestycyjny w latach 1961-1965 jest bardzo duży. Wystarczy przypomnieć, iż w ciągu 5 lat planujemy wydatki inwestycyjne niemal równe wydatkom w ciągu dziesięciolecia 1950-1959. Będzie to więc zakres prac inwestycyjnych dziesięciu lat skoncentrowany w jednej pięcioletce. Taka skala wykonawstwa inwestycyjnego może wzmożnić tendencję do przekraczania planu nakładów inwestycyjnych przy niewykonaniu zadań rzeczowych.

Ostateczny rezultat zależeć będzie więc od tego, która z przedstawionych tendencji okaże się silniejsza: tendencja do wykraczania poza plan zarówno pod względem wielkości nakładów jak i pod względem terminów, czy też tendencja do utrzymania się w ramach planu (skrócenie cyklu inwestycyjnego, obniżenie kosztów wykonawstwa).

Na pytanie to nie można odpowiedzieć z matematyczną dokładnością. Zbyt wiele występuje tu bowiem przeciwnych czynników, ekonomicznych i pozatekomicznych, które niesłychanie komplikują rachunek. Na tym też polegały się wątpliwości w sprawie realności planu, powiązane z sugestiami bardziej ostrożnego podejścia do założeń planowych w dziedzinie inwestycji. Chociaż sugestie tego typu nie są pozbawione racjonalnych przesłanek, można by je rozważać tylko pod dwoma warunkami: 1) przy wykazaniu realnych możliwości zrezygnowania z poważnej części nakładów

PROBLEMY PRZYSZŁEJ PIĘCIOŁATKI (II)

NAPŁĘCI

inwestycyjnych i 2) przy wykazaniu, iż rezygnacja ta, lagodząc napięcia w jednych dziedzinach, nie spowoduje ich występowania w innych dziedzinach. Nie można bowiem zapominać, iż nacisk na inwestycje z jednej strony powodować może napięcia w gospodarce, a z drugiej strony, może stać się środkiem rozładowywania tych napięć. Zależy to przede wszystkim od przyjętych kierunków inwestowania. Od tego, czy są one nastawione na usuwanie istniejących dysproporcji, czy też prowadzą do ich zaostreżenia.

Plan inwestycyjny na najbliższą pięcioletnicę jest niewątpliwie bardzo ambitny. Należy się więc z góry liczyć z możliwościami napięć, zwłaszcza w latach 1962-1963. Trzeba jednak widzieć, iż ofensywa inwestycyjna jest ofensywą przeciw głębokim dysproporcjom, tkwiącym w naszym dotychczasowym rozwoju ekonomicznym. Są to dysproporcje między przemysłem i rolnictwem, między całością bazy surowcowej a przetwórstwem, między tempem rozwoju wewnętrznego a tempem rozwoju handlu zagranicznego, w szczególności eksportu. Przy wszystkich pozytywnych poprzednich planach wieloletnich dysproporcje te zapisać trzeba na ich minus,

Bieżący plan pięcioletni różni się wprawdzie wyraźnie na plus od planu 6-letniego, ale mimo wszystko był on głównie nastawiony na łagodzenie jeszcze jednej dysproporcji dotychczas nie wymienionej, mianowicie dysproporcji między ogólnym tempem wzrostu gospodarczego a tempem wzrostu stopy życiowej. Było to wprawdzie uzasadnione politycznym wyekspozowaniem tego zagadnienia, zwłaszcza w okresie uchwały III Zjazdu, a dodatkowo zaakcentowane przez uchwały II Plenum (rolnictwo) i V Plenum (baza surowcowa, handel zagraniczny). Nowy wysiłek inwestycyjny nie jest więc podyktowany przez jakieś ogólne słuszne, ale abstrakcyjne założenia rozwojowe. Jest on po prostu warunkiem sine qua non konsekwentnego wyjścia z dysproporcjonalności dotychczasowego rozwoju i oparcia wzrostu poziomu życiowego na bardziej zdrowych i realnych podstawach.

Jedynym logicznym wyjściem z

sytuacji są takie kierunki inwestowania, które bariery te będą wreszcie w stanie przełamać. Kierunki te określone zostały właśnie przez uchwały III Zjazdu, a dodatkowo zaakcentowane przez uchwały II Plenum (rolnictwo) i V Plenum (baza surowcowa, handel zagraniczny). Nowy wysiłek inwestycyjny nie jest więc podyktowany przez jakieś ogólne słuszne, ale abstrakcyjne założenia rozwojowe. Jest on po prostu warunkiem sine qua non konsekwentnego wyjścia z dysproporcjonalności dotychczasowego rozwoju i oparcia wzrostu poziomu życiowego na bardziej zdrowych i realnych podstawach.

Dlatego nawet przy najbardziej uzasadnionych obawach przed napięciami wynikającymi z przyspieszonych procesów inwestycyjnych, trudno jest sprzeczyć propozycje w sprawie ograniczenia programu inwestycyjnego. Można co najwyżej zastanawiać się nad przesunięciem niektórych inwestycji poza zakres czasowy planu 1961-1965, co odciążyło by wprawdzie plan najbliższy, ale utrudniłoby sytuację po r. 1965.

Sumując dotychczasowe rozważania powinno się stwierdzić, iż nie można przyjąć sugestii w sprawie

osłabienia tempa inwestowania, chociaż sugestie te nie są pozbawione pewnych podstaw. Takie podejście byłoby bowiem typowym wkładaniem głowy w deszczu pod rynnę, czyli oszczędzaniem inwestycji na rzecz stopy życiowej - bez pewnością, że ewentualnie wyższe zadania w dziedzinie stopy życiowej zostaną rzeczywiście zrealizowane. Zależność poziomu życiowego od rozwoju rolnictwa oraz od importu surowców (lub produkcji własnych surowców) dla przemysłu lekkiego (skóra, włókna) jest chyba dość oczywista.

Odrzucając sugestie o charakterze „oportunistycznym”, wiąże się z obawami przed rozdzieleniem planu inwestycyjnego w trakcie jego realizacji - nie należy odrzucać samych obaw. Jak podkreślaliśmy bowiem, nie są one nieracjonalne. Należy jednak z tych obaw wyciągnąć inne wnioski.

Po pierwsze, w samej koncepcji planu, a zwłaszcza w metodach jego realizacji, trzeba zaakcentować środki, które wzmożnią bodźce i rygor, zmuszające do utrzymania się w ramach przyjętych założeń inwestycyjnych, a równocześnie zmieniać warunki niejako zachęcające do ich przekraczania

Szanowni Państwo, ten techniczny urządzenie produkcyjne ma wielki wpływ na akcję przygotowania do wprowadzenia technicznych norm pracy. Zakłady od szeregu lat borykające się z pokonaniem trudności wynikających ze złego stanu maszyn, stanęły nagle wobec poważnego dylematu: albo uporządkować w stosunkowo krótkim czasie gospodarkę remontową, albo wprowadzić normy techniczne przy bardzo niedostatecznej gotowości użytkowej obrabiarek. Jaki wybór jest słuszny i jak należy go dokonać, pokazuje poniższy przykład.

W połowie 1957 roku Zjednoczenie Przemysłu Narzędziowego (wówczas Centralny Zarząd) organizowało w Warszawskiej Fabryce Przyrządów i Uchwytów produkcję uchwytów tokarskich. Wstępne rozpoznanie sytuacji wskazywało na olbrzymią wprost ilość przestojów maszyn, sięgającą, wg statystyki, ponad 40% mocy produkcyjnej. Jak się jednak potem okazało, rzeczywistość była daleko gorsza. Główną przyczyną był tu niewątpliwie zły stan techniczny obrabiarek. Zdaniem kierownictwa, załogi i dozoru około 70% maszyn kwalifikowało się po prostu na złom. Oczywiście w tych warunkach nie mogło być mowy o realizacji zadań produkcyjnych. Toteż zakład przez szereg miesięcy nie wykonywał planu produkcji. Sytuacja ta w sposób jaskrawy odbijała się również na zarobkach załogi robotniczej i personelu administracyjno-technicznego.

ZRÓDŁO ZŁA

Wnikliwa analiza beznadziejnej na pozór sytuacji, przeprowadzona przez organizatora Zjednoczenia, nie potwierdziła jednak panującego na miejscu przekonania. Przysłowiowy pies wydawał się być pogrzebany zupełnie gdzieś indziej. Główne źródło zł., tkwiło raczej w złym ustawieniu bodźców ekonomicznych oraz w wyraźnie występującym skrzyżowaniu interesów kolektywu produkcyjnego i załogi remontowej. Co dla jednych stanowiło stratę, dla drugiej strony stawało się koniunkturą.

W dziale remontowym stosowano akordowy system płacy. Wysokość zarobków była tu ściśle zależna od ilości przeprowadzonych napraw. To znaczy — im gorszy był stan techniczny maszyn produkcyjnych, tym wyższe były zarobki remontowców. Zarobki te rosły przy tym w dalszym ciągu w miarę przybywania na hali martwych wraków. Przewyższały przy tym niewspółmiernie płace najwyższej kwalifikowanych „asów” w produkcji. Nadmiar ilości napraw demoralizującą wpływał również na pracę samej grupy remontowej. Bagatelizowano pracę, naprawy przeprowadzane były niesolidnie, co bardziej jeszcze potęgowało ogólne trudności.

Akordowy system płacy w działach remontowych należy już dzisiaj w przemiale narzędziowym co prawda do przeszłości, ale wprowadzony system płacy dniówkowej nie poprawił sytuacji, gdyż przeoczono istotne zagadnienie bodźca ekonomicznego. Wysokość premii załogi remontowej w praktyce nie jest uzależniona od stopnia przygotowania parku maszynowego do jego zadań, ani od zabezpieczenia jego właściwej gotowości użytkowej. Praktycznie biorąc, fundusz premiiowy dzielony jest między załogę remontową „po uważaniu”, albo — co najczęściej się zdarza — w równym stopniu między wszystkich podległych mu pracowników („dla świętego spokoju”). Oczywiście, jest to najkrótsza droga do stanu charakteryzującego się popularnym powiedzeniem: „Czy się stoi czy się leży...”. Taki też stan zdołał się od dawna utrzymać na terenie wielu zakładów.

W Fabryce Przyrządów i Uchwytów sytuacja stała się tak dokuczliwa, że nie sposób było dłużej jej tolerować. Ówczesna dyrekcja Za-

kładu z pełnym zrozumieniem poparła akcję Zjednoczenia mającą na celu reorganizację gospodarki remontowej.

W Fabryce Przyrządów i Uchwytów sytuacja stała się tak dokuczli-

wa, że nie sposób było dłużej jej tolerować. Ówczesna dyrekcja Zakładu z pełnym zrozumieniem poparła akcję Zjednoczenia mającą na celu reorganizację gospodarki remontowej.

W przypadku zachowania normy postojowej bynajmniej nie przeliczono premii wg z góry ustalonej wysokości, co łącznie z płacą podstawową równało się mniej więcej zarobkom dotychczasowym. Natomiast za ewentualne dodatkowe oszczędności, wynikające ze skrócenia założonego w planie czasu przestojów przysługiwał drugi składnik premii, składający się do pracy zgodnie z interesami produkcji. Dodatek ten stanowił jednocześnie ekwiwalent za ryzyko gwarancji. Regulamin ustalał bowiem w przypadku przekroczenia planowego normatywu przestojów potrącenie z zarobków brygad kwoty za każdą godzinę przekroczenia w tej samej wysokości, jaką ustalono dla dopłat za każdą godzinę wypracowanej oszczędności^{*)}.

W ten sposób na koniec miesiąca powstaje pewna suma jako ogólny, zbiorowy zysk brygady, od której dziel się wg ustalonego regulaminu klucza między poszczególnych członków brygad w zależności od stopnia zasługowania, ewentualnej absencji itp. przyczyn.

WYNIKI PRZEWYŻSZYLI OCZEKIWANIA

Powyzsze zasady nie od razu znalazły chętnych. Na początku udało się zmontować zaledwie jedną grupę. Dopiero w końcu drugiego miesiąca, kiedy wyraźnie nastąpił powiew wzrostu zarobków eksperymentalnej brygady — reszta zgłosiła się już gromadnie.

Najtrudniejszym zadaniem przy opracowywaniu nowej metody pracy było ustalenie trafnej normy

postojowej na przeprowadzenie zabiegów konserwacyjnych. Dokumenty statystyczne okazały się nieścisłe materiałem całkowicie bezwartościowym. Wyściowy zły stan urządzeń wskazywałby, że nawet 30-procentowa norma przestojów nie byłaby zbyt mała. Zdania były tak dalece podzielone, że raczej sprawą przypadku było ustalenie tej normy w wysokości 4 proc. mocy produkcyjnej maszyny w ciągu jednej zmiany, tj. 8 godzin w miesiącu. Tymczasem bardzo szybko okazało się, że rzeczywista wielkość przestojów konieczna do przeprowadzenia niezbędnych zabiegów konserwacyjnych spadała w praktyce znacznie poniżej 4 proc.

Dodatkowa korzyść opisanego systemu pracy wynikała w postaci baczniejszej uwagi na sposób obsługi urządzeń ze strony załogi produkcyjnej. W przypadku bowiem stwierdzenia faktu rabunkowej eksploatacji, remontowe brygady (w imię dobrze rozumianego interesu własnego) bardzo energicznie starały się temu przeciwstawić.

Rezultaty tak pojętej współpracy remontowców z załogą produkcyjną nie kazały na siebie długo czekać. W ciągu kilku miesięcy ilość przestojów z 40 proc. spadła do rzędu 0,4 proc. posiadanej mocy produkcyjnej. Przy tym ani jedna obrabianka z zakwalifikowanych początkowo na złom nie została zamieniona na nową.

*) Wysokość premii za godzinę oszczędności wynosiła mniej niż połowę rzeczywistego kosztu godziny postojowej, obliczonego w dziale kosztów, a więc w zyskach stąd płynących brał poważny udział również zakład.

MASZYN ORGANIZACJA i BODŹCE

BOLESŁAW DEKERT

wa, że nie sposób było dłużej jej tolerować. Ówczesna dyrekcja Zakładu z pełnym zrozumieniem poparła akcję Zjednoczenia mającą na celu reorganizację gospodarki remontowej.

Sytuacja nie była łatwa o tyle, że z jednej strony na przeszłość stała solidarna opozycja remontowców, podejrzewających zagrożenie ich wysokich bądź co bądź zarobków dotychczasowych, jednocześnie zaś wystąpiły trudności natury formalnej ze strony resortu, gdzie złożony został opracowany przez organizatora zakładu projekt nowego regulaminu pracy dla działu remontowego, poważnie odbiegający od powszechnie dotąd stosowanych. Wprowadzenie w życie tego projektu na zasadach eksperymentu kosztowało wiele starań,

ODPOWIEDZIALNOŚĆ I BODŹCE

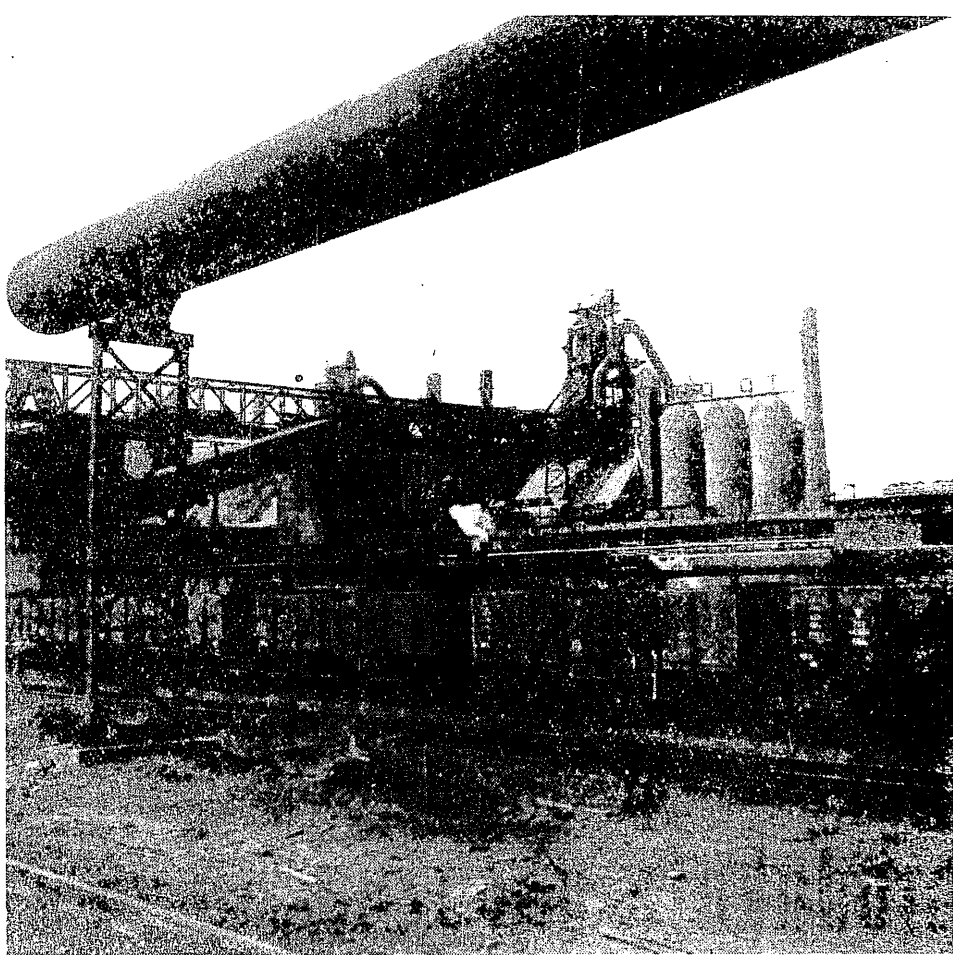
Zasadą nowej metody pracy jest podział dotychczasowego zespołu remontowego na kilka brygad i przydzielenie każdej z nich na stałe konkretne odcinki urządzeń produkcyjnych. Przeprowadzenie zabiegów konserwacyjnych oraz dokonywanie napraw stało się w ten sposób zadaniem stałym i stałym dla każdej brygady. W tym celu brygady zostały wyposażone w narzędzia i materiały. Wprowadzenie tej metody pracy miało na celu podniesienie poziomu odpowiedzialności i bodźca ekonomicznego. Nie do pogardzenia jest przy tym fakt wzrostu tzw. „gospodarności” w brygadzie, ściśle i na stałe związanej z powierzonym jej opiece sprzętem produkcyjnym.

Oczywiście, uzyskanie wszystkich korzyści nowego układu nie byłoby możliwe bez odpowiedniego bodźca ekonomicznego. W opisywanym przypadku było to trudne ze względu na wysokie zarobki remontowców. Zainteresowanie mogła wzbudzić tylko metoda stwarzająca perspektywę ewentualnego wzrostu płac, no i należało zagwarantować monterom już na wstępie zarobek co najmniej w wysokości dotychczasowej.

Założenie polegające na obciążeniu materialną odpowiedzialnością za stan maszyn brygad remontowych zapewniłoby automatycznie największy stopień wykorzystania mocy produkcyjnej. Tak ostre warunki nie mogły być jednak traktowane jednostronnie i wymagały ustalenia odpowiedniej rekompensaty ryzyka gwarancji w postaci ko-

o i ten czas wraz z czasem przeznaczonym na dokonanie (wynikających z rocznego planu remontów) napraw poważniejszych stanowił podstawę planu każdej brygady remontowej. Wykorzystanie założonej w planie normy przestojów było podstawą dla obliczania zarobków grupy,

Huta im. Lenina



REZERWY

Po drugie, należy stworzyć wystarczającą poważną rezerwę planu, która wykorzystywana będzie wyłącznie na ewentualne dofinansowywanie inwestycji zawartych w planie.

Tej ostatniej sprawie słusznie poświęcono wiele miejsca w pracach V Plenum. Jak wiadomo, dotychczasowa wersja planu jest wersją bez rezerwy. Rezerwa planu ma zostać wypracowana przez przeprowadzenie ogólnokrajowej akcji rewizji założeń i projektów inwestycyjnych.

Rewizja programu inwestycyjnego powinna odpowiedzieć na dwa główne pytania:

1) czy możliwe jest osiągnięcie poszczególnych zadań planowanych bez budowy nowych zakładów, względnie przy modernizacji lub rozbudowie zakładów istniejących; jest to skomplikowane zadanie analizy posiadanych mocy wytwórczych, przy przyjęciu zasady ich pełnego wykorzystania;

2) czy przyjęte ostatecznie do planu budowy nowych zakładów nie można zrealizować szybciej i taniej.

Przewiduje się, że rezygnacja z niektórych dotychczas figurujących w planie inwestycji przyniesie su-

me 5 mld zł. a rewizja dokumentacji projektowo - kosztorysowej sumę od 10—15 mld zł. Razem więc rezerwa planu wyniesie co najmniej 15—20 mld zł. Wygospodarowanie tej rezerwy i to raczej w ramach górnej granicy, musi stać się podstawowym wstępnym zadaniem w realizacji najbliższej pięcioletki. Pierwsze wyniki akcji poszukiwania rezerwy inwestycyjnych dowodzą zresztą, że jest to zadanie do wykonania w szerszym nawet zakresie, bez szkody dla całości planu.

W związku z tym nasuwa się wniosek, podnoszony już zresztą bardziej generalnie w publicystyce ekonomicznej. Czy w ramach akcji rewizji inwestycji nie można by wygospodarować dodatkowo, ponad rezerwę planu, funduszu na inwestycje, zwłaszcza z punktu widzenia efektywności handlu zagranicznego? Cały plan budowany był przecież pod przemożnym ciśnieniem bilansowych potrzeb gospodarki. Z tego względu rachunek efektywności inwestycji traktowany był częstokroć drugoplanowo.

Poza tym fundusz wysokiej efektywności stwarzałby możliwości dodatkowego finansowania trudnych

dzisiaj do przewidzenia uruchomień, bez naruszania „żelaznej” rezerwy planu, a tym bardziej bez naruszania wewnętrznej harmonii planu. Nie bez znaczenia byłby też fakt, że fundusz taki stanowiłby drugą rezerwę planu, uruchamianą nawet w sposób mniej efektywny w przypadku nieprzewidywanych zaburzeń w realizacji. Warto jeszcze dodać, że fundusz wysokiej efektywności, w przypadku wykorzystania go na inwestycje, jak obniżenie nakładów inwestycyjnych, to znaczy osłabienie napięcia planu. Niestety, w dotychczasowych sygnałach z akcji rewizji prawie nie dostrzegamy prac uzasadniających możliwości szybszego zakończenia budów już prowadzonych, lub skra-

ciania przewidywanych terminów wykonania inwestycji projektowanych.

W sumie jednakże sprawa stworzenia „rezerwy bezpieczeństwa”, niesłuchanie istotna przy planie ambitym i napiętym, wydaje się być sprawą proszącą. Mobilizacja społeczeństwa wokół kampanii rewizyjnej powinna przynieść spodziewane rezultaty. O wiele bardziej skomplikowany jest problem przygotowania takich metod realizacji planu, które pozwolą wykonać go bez przekraczania pułapu rezerwy wygospodarowanych z góry, w trakcie ostatecznego sporządzania planu.

Referat przedstawiony na V Plenum stwarza właściwy punkt wyjścia do konkretnego opracowania tych zagadnień. Z całą ostrością i po raz pierwszy chyba tak wszechstronnie, wytkni to w nim podstawowe bolączki procesu inwestowania. Należą do nich: przestęstwo w programowaniu i projektach, wzrost kosztów inwestycji w trakcie realizacji, wydłużanie cyklu inwestowania, nadmierna rozpiętość między terminem uruchomienia zakładu a terminem osiągnięcia pełnej zdolności projektowej.

Pełne rozeznanie w dziedzinie „inwestycyjnych grzechów głównych” nie oznacza jednak, że nasza gospodarka dysponuje już w tej chwili kompletem instrumentów zaradczych. Bardzo często wskazujemy na niewątpliwie wady procesu inwestowania bez wszechstronnej analizy przyczyn. Jeszcze trudniej przychodzi nam określenie precyzyjnych środków zaradczych. Nie jest to zresztą problem specyficznie polski. Z podobnymi trudnościami borykają się również inne kraje. Wydaje się, iż problematyka kierowania procesem inwestycyjnym należy do centralnych problemów socjalistycznej teorii i praktyki gospodarowania. Niestety, dotychczasowa dyskusja modelowa koncentrowała się przede wszystkim na problematyce prawa wartości, a więc siłą rzeczy operowała kategoriami krótkiego okresu. Rozszerzyło to wprawdzie nasze horyzonty w dziedzinie właściwego wykorzystywania istniejącego aparatu wytwórczego, ale nie stworzyło podstaw do sformułowania zasad ustalonych w wyższych wymienionych przepisach w odniesieniu do umów o roboty budowlano-montażowe (...).

Nie oznacza to jednakże, iż w tej dziedzinie brak jest postępu. Jest on przecież warunkiem opracowania planu na lata 1961—1965. Dotyczy on przede wszystkim prac nad zmianami w metodologii planowania i przygotowania inwestycji, w mniejszym zaś stopniu prac nad stymulowaniem i kontrolą procesów inwestycyjnych w trakcie realizacji. Do zagadnień tych powrócimy w następnym artykule.

JAN GLÓWCZYK

ORZECZNICTWO

ODSZKODOWANIE W RAZIE ODSTĄPIENIA OD UMOWY O ROBOTY BUDOWLANO-MONTAŻOWE WSKUTEK DECYZJI JEDNOSTKI NADRZĘDNEJ

Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w B. zawarło w dniu 20 maja 1958 r. umowę z Przedsiębiorstwem Budownictwa Miejskiego o budowę hotelu w B. na sumę 3 270 000 zł.

Po wykonaniu przez Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego robót przygotowawczych, Miejskie Przedsiębiorstwo Gosp. Komunalnej zawiadomiło je pismem z dnia 23 sierpnia 1958 r., że Prezydium Woj. Rady Narodowej w K. skreśliło z planu inwestycyjnego na rok 1958 budowę projektowanego hotelu, wobec czego należy wstrzymać roboty, przy czym Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej zmuszone jest odstąpić od umowy.

W związku z tym, Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego wystąpiło do Okręgowej Komisji Arbitrażowej z wnioskiem o zasądzenie od Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w B. sumy 98 100 zł tytułem odszkodowania z powodu odstąpienia od umowy.

Pozwane Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej nie uznało roszczenia zarzucając, że odpowiedzialność za szkodę spowodowaną odstąpieniem przez nie od umowy powinno ponieść Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, które wydało decyzję o skreśleniu robót z planu, a tym samym odpowiada za odstąpienie od umowy.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa zasądziła dochodzone odszkodowanie, zaś Główna Komisja Arbitrażowa rozpatrzywszy sprawę na skutek odwołania wniesionego przez stronę pozwaną, stanowisko OKA zatwierdziła, wypowiadając w orzeczeniu z dnia 13 stycznia 1960 r. nr. CA-665/59 następujący pogląd prawny:

W razie odstąpienia przez zamawiającego od umowy o roboty budowlano-montażowe wskutek decyzji jego jednostki nadrzędnej, nie jednostka nadrzędna powinna uiścić wierzycielowi odszkodowanie lecz jednostka podporządkowana, która od umowy odstąpiła.

Uzasadniając swe stanowisko, GKA zaznaczyła m. in.:

„Jest faktem bezspornym, że odstąpienie od umowy przez pozwanego nastąpiło wskutek decyzji Prezydium WRN w K. — jednostki zwierzchniej pozwanego, która skreśliła z planu 1958 r. budowę hotelu, na którą pozwany zawarł umowę z powodów.

Z faktu powyższego nie wynika jednak odpowiedzialność Prezydium WRN za skutki cywilnoprawne niewykonania przez pozwanego zobowiązań umownych wobec powoda, a w związku z tym — obowiązek pokrycia odszkodowania przysługującego powodowi z tytułu zerwania umowy przez pozwanego.

Obowiązek takiego nie przewiduje w szczególności cyt. przepis § 66 ogólnych zasad umów o roboty budowlano-montażowe z r. 1958, podobnie jak przepis § 73 ogólnych zasad umów o roboty budowlano-montażowe stanowiących załącznik do uchwały nr 14 Rady Ministrów z dn. 5 stycznia 1957 r. (Monitor Polski Nr 4, poz. 28) który stanowi, że jeżeli strona* odstąpi od umowy z przyczyn niezawinionych przez drugą stronę lub na skutek decyzji wydanej przez swoją jednostkę nadrzędną — strona ta obowiązana jest zapłacić drugiej stronie odszkodowanie w wysokości 3 proc. wartości robót od których wykonania odstąpiła.

Przepis ten wskazuje wyraźnie, że nie jednostka nadrzędna, która wydała decyzję w przedmiocie odstąpienia od umowy, powinna uiścić wierzycielowi odszkodowanie, lecz jednostka podporządkowana.

Wprawdzie w dekrete z dnia 16 maja 1956 r. o umowach dostawy pomiędzy jednostkami gospodarki uspołecznionej (Dz. U. Nr 16, poz. 87) i w wydanych na jego podstawie ogólnych warunkach dostaw z dnia 9 kwietnia 1959 r. (Monitor Polski Nr 37, poz. 167) kwestia odpowiedzialności za skutki niewykonania umowy dostawy spowodowanego zarządzeniem jednostki zwierzchniej jednej ze stron uregulowana została w odmienny sposób, brak jest jednak — zdaniem GKA — podstaw do stosowania zasad ustalonych w wyższych wymienionych przepisach w odniesieniu do umów o roboty budowlano-montażowe (...).

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

KONTROLA FUNDUSZU PŁAC W PRZEDSIĘBIORSTWACH DZIAŁAJĄCYCH WEDŁUG ZASAD ROZRACHUNKU GOSPODARCZEGO

W nr 54 Monitora Polskiego pod poz. 237 ogłoszona została uchwała nr 186 Rady Ministrów z dn. 2 czerwca 1960 r. w sprawie zasad i trybu kontroli funduszu plac przedsiębiorstw działających według zasad rozrachunku gospodarczego.

Uchwała normuje m. in. zagadnienia wzajemnego stosunku zadań gospodarczych i funduszu plac w

przedsiębiorstwach i w ich samodzielnie bilansujących zakładach, kontrolę wypłat z funduszu plac, sprawę współczynników korygujących, sankcje w razie przekroczenia funduszu plac i innych nieprawidłowości w gospodarce funduszem plac przedsiębiorstw, kontrolę osobowego funduszu plac w zakresie usług dla ludności i osobowego funduszu plac chałupników i inne.

REGULAMIN ZAROBKOWEGO PRZEWOZU I SPEDYCJI W CIĘŻAROWYM TRANSPORCIE SAMOCHODOWYM

Minister Komunikacji rozporządzeniem z dnia 24 maja 1960 r. (Dz. U. Nr 31, poz. 174) ustalił Regulamin zarobkowego przewozu i spedycji w ciężarowym transporcie samochodowym.

Regulamin składa się z 48 paragrafów, ujętych w 5 działach, które normują następujące zagadnienia: Dział I Postanowienia ogólne zawiera w szczególności przepisy regulujące: obowiązek wykonywania usług i ich rodzaje, zawieranie umów stałych o usługi, ograniczenia w wykonywaniu usług, warunki wykonywania niektórych usług, zamawianie usług, regulowanie należności, odpowiedzialność przedsiębiorstwa, reklamacje i dochodzenie roszczeń oraz prekluzję roszczeń.

Dział II Przewóz przesyłek normuje następujące kwestie: zlecenie przewozu, dokumenty przewozowe, przygotowanie przesyłki do przewozu, opakowanie przesyłki, sprawdzenie stanu przesyłki, ważenie przesyłki przy przyjęciu do przewozu, zawarcie umowy o przewóz przesyłki, dozowanie przesyłek, ładowanie, wyładowanie i przeladowanie przesyłek, termin dostawy przesyłek, zawiadamianie o nadejściu przesyłki, wydawanie przesyłki po przewozie, odwołanie przesyłki do odbiorcy, termin odbioru przesyłki, sposób postępowania w razie przeszkód w przewozie lub wydaniu przesyłki, ustalanie szkody w przewozie i odpowiedzialność przedsiębiorstwa w tym zakresie, wreszcie odszkodowanie za całkowite lub częściowe zaginięcie przesyłki.

W dziale III Najem pojazdów uregulowane zostały: pojęcie najmu pojazdu, dokument najmu, zawarcie umowy o najem pojazdu, zagadnienie zdolności drogi do przewozu, dozór przewoźnego ładunku, potwierdzenie dokonania usług, zakaz używania najętego pojazdu do przewozów zarobkowych, odpowiedzialność z tytułu najmu pojazdów.

Dział IV Usługi spedycyjne dotyczy: zakresu usług spedycyjnych, usług związanych z naładowaniem lub wyładowaniem wagonów kolejowych, obowiązków i uprawnień przedsiębiorstwa w stosunku do zleceniodawcy, wreszcie odpowiedzialności przedsiębiorstwa za powstałą szkodę.

W dziale V Czynność ładunkowa określone zostały: czynności ładunkowe, zamawianie czynności ładunkowych oraz dokumenty i opłaty, przypadki odmowy wykonania usług, a także obowiązki i odpowiedzialność stron.

Nowy Regulamin obowiązuje od 1 lipca 1960 r.

EKSPLATACJA I UTRZYMANIE BOCZNIC KOLEJOWYCH

Uchwała nr 185/60 Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z dnia 2 czerwca 1960 r. w sprawie eksploatacji i utrzymania bocznic kolejowych (niepublikowana) zobowiązała Ministra Komunikacji do ustalenia do końca 1960 r. norm i warunków ekonomicznych, jakim powinny odpowiadać założenia projektowe budowy nowych oraz rozbudowy istniejących bocznic kolejowych.

Inwestorzy, ubiegający się o lokalizację na budowę nowych obiektów oraz rozbudowę obiektów istniejących, obowiązani będą do przedstawienia właściwemu organom resortu komunikacji danych ekonomicznych, uzasadniających budowę lub rozbudowę, jak też uzgodnienia z tymi organami lokalizacji tych obiektów oraz sposobu ich obsługi przez PKP w zakresie transportu kolejowego oraz powiązania z transportem wewnętrznym.

W terminie do 1 grudnia 1960 r. winna być również przeprowadzona analiza efektów ekonomicznych dowozu ładunków koleją na istniejących już bocznicach, w porównaniu z efektami przewozów transportem drogowym i uzgodniona z Ministrem Komunikacji, celem likwidacji bocznic nierentownych.

Wreszcie uchwała zobowiązała jednostki organizacyjne posiadające bocznic kolejowe do ich remontu, jeżeli eksploatacja jest uzasadniona i niezbędna, a stan techniczny bocznic nie odpowiada ustalonym wymaganiom.

SKŁAD KOMITETU PRACY I PLAC

Uchwała nr 197 Rady Ministrów z dnia 23 czerwca 1960 r. (Monitor Polski Nr 54, poz. 259) ustaliła w sposób następujący skład Komitetu Pracy i Plac: 1) Przewodniczący Komitetu, 2) zastępcy Przewodniczącego Komitetu, 3) po 2 przedstawicieli z ramienia Komisji Planowania przy Radzie Ministrów oraz Ministra Finansów, 4) Prezes Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, 5) 5 przedstawicieli CRZZ. Poza tym w posiedzeniach Komitetu uczestniczy z głosem doradczym przedstawiciel Rady Ekonomicznej przy Radzie Ministrów.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

W upowszechnianiu postępu rolniczego zwraca się u nas dotychczas uwagę na osiągnięcia nauk szczegółowych rolnictwa. Popularyzuje się

zatem nowe rośliny, rasy zwierząt, metody agro- i zootechniczne, nawożenie, mechanizację i inne oddzielne elementy gospodarstwa rolniczego. Natomiast w zakresie ekonomiki i organizacji gospodarstw popularyzację rozwija się w stopniu niedostatecznym i bezplanowo. Fakt powyższy zdaje się być często powodem występowania pewnej nieufności wśród wielu rolników do zaleceń przez służbę rolną nowej techniki rolniczej. Wiadomo bowiem, że przy nieodpowiedniej organizacji gospodarstwa nowe i postępowe sposoby produkcji mogą nie dać w ogóle efektu lub w najlepszym wypadku przynosić tylko nieznaczne korzyści. Unowocześnianie więc odpowiednich elementów gospodarstwa powinno przebiegać równoległe ze zmianami i unowocześnianiem jego organizacji.

Upowszechnianie prawidłowej, postępowej, opartej na naukowych zasadach organizacji gospodarstw jest niewątpliwie niełatwym zadaniem. Trudność ta leży już w samym przedmiocie organizacji gospodarstw rolniczych. Nie znosi ona bowiem recept i szablonów. Wariantów organizacji gospodarstwa podobnie skutecznych w danych warunkach może być dużo. Kierownictwo zaś gospodarstwa wymaga ludzi z dobrym przygotowaniem zawodowym. Poza tym nie mamy dostatecznie wypracowanych i sprawdzonych w aktualnych warunkach w szerszej skali metod wcielenia w życie zdobytych tej dziedziny wiedzy. Stosowane metody popularyzacji osiągnięć szczegółowych nauk rolniczych są na ogół znane (prasa, radio, film, polećka demonstracyjna, kontraktacja itp.), lecz w organizacji i ekonomice okazują się niewystarczające.

W różnych krajach stosowane są różnorodne metody upowszechniania prawidłowej organizacji gospodarstw. Tak np. w ZSRR postęp w omawianej dziedzinie wiedzy upowszechnia się poprzez opracowywanie przykładowego systemu organizacji produkcji w kolchozach i sowchozach typowych dla odpowiedniego rejonu. W Holandii istnieje od szeregu lat sieć farm wzorowych i obserwacyjnych, a ostatnio tworzy się także sieć wsi doświadczalnych. We Francji rozpoczęto tworzenie sieci stref doświadczalnych. W Anglii natomiast organizuje się systematycznie kursy i konferencje dla terenowej służby rolniej i farmerów w dobrze zorganizowanych i dochodowych farmach. Wreszcie w USA każdy College dysponuje gęstą siecią farm obserwacyjnych i pokazowych. Jeśli chodzi o NRF, to w ostatnich latach propaguje się tzw. modelowanie gospodarstw, ale nie zapoznaje się również sprawy gospodarstw przykładowych. Gdy mówimy o sieci gospodarstw, wsi czy stref obserwacyjnych, pokazowych, wzorowych i doświadczalnych, to chodzi tu o zwykłe gospodarstwa rolnicze otaczane większą opieką ze strony służ-

by rolniej, jednak bez specjalnych przywilejów podatkowych, subsydów itp.

W Polsce w okresie przedwojennym rozpoczęto planować i na szerszą skalę zakrojoną akcję propagowania postępu na odcinku organizacji gospodarstw drobnych i folwarcznych. Oplanano się w tej działalności o sieć gospodarstw przykładowych i wzorowych. Zgromadzono w tym względzie pewne doświadczenia. Po wojnie, niestety, prac tych w szerszej skali nie podjęliśmy.

Od paru lat rolnictwo nasze wkroczyło w etap pewnej stabilizacji stosunków. Umościła się gospodarka PGR. Stanowiska kierowników gospodarstw są obsadzone wykwalifikowanymi ludźmi. Duża część kierowników i załóg PGR zdobyła już dostateczny zasób doświadczeń o tym, jak należy gospodarować w miejscowych warunkach. Poza tym w praktyce rolniczej różnych okolic kraju wytworzyły się samorzutnie

(metodą prób i błędów) wzory postępowego prowadzenia gospodarstw PGR. Również w dziedzinie spółdzielczości produkcyjnej, zorganizowanej na zdrowych zasadach ugruntowanej się przykładowe formy nowoczesnej gospodarki rolniczej w naszych warunkach. Jeśli zaś chodzi o indywidualne gospodarstwa chłopskie, to mamy w tym względzie opracowany polityczny i gospodarczy program zawarty w uchwałach odnoszących się do rozwoju kolek rolniczych. Ponadto podniósł się znacznie poziom kwalifikacji teoretycznych służby rolniej a także wzrosła poważnie ilość instruktorów rolnych pracujących na wsi. Owe fakty świadczą o tym, że powstały u nas wystarczające podstawy do podjęcia prac nad planowym wdrażaniem postępu i podnoszeniem organizacji gospodarstw. Potrzeba podjęcia prac na tym odcinku wzrasta tym bardziej, że nasz perspektywiczny plan gospodarczy zakłada konieczność po-

ważnego wzrostu produkcji rolniej przy stałej intensyfikacji gospodarki. Zadanie to może być zrealizowane w drodze podniesienia organizacji produkcji w poszczególnych gospodarstwach rolniczych i całych wsiach.

Spośród znanych nam metod upowszechniania postępu w organizacji oddzielnych gospodarstw i całych wsi, możliwą do zastosowania i chyba najbardziej skuteczną w naszych warunkach, byłaby sieć gospodarstw i wsi przykładowych. Sieć taka mogłaby objąć wszystkie trzy formy gospodarowania, czyli PGR, spółdzielnie produkcyjne i wsi indywidualne. Posiadamy już w tym zakresie pewne doświadczenia praktyczne z okresu przedwojennego. Okazuje się, że metoda ta jest odpowiednia dla mentalności naszych rolników. Rolnik polski, nawet z wyższym wykształceniem jest bardzo ostrożny. Wszelkie zmiany i ulepszenia w swoim lub powierzonym mu

gospodarstwie wprowadza wówczas, gdy spostrzeże ich znaczenie i skuteczność na przykładzie innych bardziej doświadczonych i postępowych.

Stworzenie sieci gospodarstw i wsi przykładowych polegałoby na tym, aby w każdym rejonie rolniczym wybrać zwykłe gospodarstwa i wsi o reprezentatywnych warunkach. Powinny to być gospodarstwa i wsi nieco lepiej zaawansowane w postępie czyli wysoko produkcyjne, dostatecznie dochodowe o uzasadnionej organizacji produkcji i rozwinętych stosunkach społecznych a więc z rzędu produjących. W każdym rejonie rolniczym można znaleźć wiele tego rodzaju obiektów.

Celem sieci socjalistycznych gospodarstw przykładowych byłoby wskazywanie znaczenia i skutków dobrego i postępowego gospodarowania dla innych gospodarstw, które mają podobne warunki, lecz pozostają przy nieodpowiedniej organizacji. Służba rolna, zwłaszcza młoda, miałaby możliwość w tych gospodarstwach nauce poznania się z tym, że każde gospodarstwo rolnicze stanowi w pewnym sensie osobny problem i że stosowanie tylko ogólnych wiadomości nie wystarcza do otrzymania dobrych rezultatów. Poza tym, przy pomocy sieci tych gospodarstw można by kształtować kierunki produkcji zgodnie z państwowym planem rozwoju rolnictwa rejonu. Sieć socjalistycznych gospodarstw przykładowych mogłaby także stanowić obiekt odbywania praktyk i stażów pracy dla studentów i uczniów szkół rolniczych.

Jeśli chodzi o wsi przykładowe, to przy ich pomocy można by wskazywać innym wsiom rejonu różne formy kooperacji między rolnikami w ramach kolek rolniczych jak np. w zakresie wykorzystania sprzętu technicznego przez poszczególne gospodarstwa i całą wieś, konserwacji melioracji, organizacji zbytu produktów rolnych i zaopatrywania się w środki produkcji, organizacji pomocy sąsiedzkiej, gromadzenia i wykorzystywania własności społecznej itp.

Gospodarstwa i wsi przykładowe powinny być otaczane ze strony służby rolniej specjalną opieką i stanowić podstawę w jej codziennej pracy. Nie powinny być jednak dokonywane w nich żadne doświadczenia ani nakłady niedostępne dla masy gospodarstw, wsi i rejonu. Aby osiągnąć pewność, że te gospodarstwa i wsi będą stanowić przykład dla innych co do różnych ulepszeń gospodarczych, powinna być zapewniona w nich maksymalna celowość dokonywanych zmian i wydatków. Do tych gospodarstw i wsi powinny być doprowadzane za opłatą komunikaty z wyników badań naukowych, które są już dostatecznie sprawdzone w stacjach doświadczalnych i można je upowszechnić. Fabryki maszyn rolniczych, nawozów sztucznych, środków ochrony roślin itp. powinny się zaopatrywać w prospekty i ulotki. W gospodarstwach i wsiach przykładowych powinny odbywać się pokazy, wycieczki zbiorowe, a także kursy i tym podobne formy szerzenia oświaty wśród dorosłych.

KÓŁKA ROLNICZE a produkcja uboczna

MARIAN KARGOL

Zagadnienie dodatkowych źródeł dochodów i zarobkowania na wsi wiąże się nierozdzielnie z poważnymi — w niektórych rejonach — nadwyżkami siły roboczej. W miarę wprowadzenia bardziej kompleksowej mechanizacji prac w rolnictwie nadwyżki tej siły mogą wzrastać w dalszym ciągu. Oczywiście, że nie muszą wzrastać, jeśli będziemy umieli je należycie wykorzystywać, z pożytkiem dla kraju i społeczeństwa.

Zagadnienie to jest szerokie, wymaga niejednolitego opracowania naukowego i konkretnych analiz ekonomicznych dla odcinków rejonów. Niemniej w chwili obecnej, na uwagę zasługują już niektóre wnioski wypływające z aktualnej sytuacji na terenie.

Chodzi tu przecież między innymi o podstawowe zadania, jakim jest konieczność zwiększenia produkcji rolniej, o wzrost akumulacji na zespolone środki finansowe potrzebne na mechanizację, elektryfikację, meliorację, środki obrotowe, urządzenia socjalne itp. Wprawdzie państwo w poważnym stopniu zabezpieczyło te środki choćby w postaci Funduszu Rozwoju Rolnictwa, ale to jest tylko część ogólnych potrzeb całego rolnictwa. Reszta musi być wypracowana przez samą wieś i służyć dobru społecznemu.

A o potrzebach inwestycyjnych i bieżących wsi mówić tu nie ma potrzeby, gdyż są powszechnie znane i każdy ekonomista przyzna, że są one ogromne. Chodzi tu również i o to, aby wieś mogła dysponować większym funduszem własnym, nie tylko na cele mechanizacji, ale na rozwój oświaty, kultury, przemysłu ludowego, punktów rzemieślniczych, usługowo-remontowych itp. Właśnie te problemy wydają się szczególnie zasługiwać na poświęcenie im nieco większej uwagi.

Nadwyżki siły roboczej musimy coraz bardziej w pełni wykorzystywać właśnie na wsi. Można i należy rozwijać szereg form produkcji ubocznej małymi nakładami finansowymi. W obecnej sytuacji staje się coraz bardziej aktualne, aby rolę organizatora, nie tylko podstawowych gałęzi produkcji rolniej, ale również właśnie produkcji ubocznej, przejęły w większym stopniu Kółka Rolnicze.

Przetwórstwo rolniczo-spożywcze. Jest to gałąź niezwykle opłacalna i nie w pełni wykorzystana przez przemysł uspołeczniony. Tu przede wszystkim istnieją poważne możliwości zorganizowania dodatkowej produkcji na wsi. Ze możliwością i koniecznością taka istnieje, przykładem niech będzie rok 1958, który nazwano „rokiem kłeski urodzaju owoców i warzyw”. Urodzaj był tak duży, że

zdawało się, iż przetwory, które wyprodukujemy, będziemy musieli jeść co najmniej przez kilka lat. Okazało się jednak zupełnie co innego. Nie zdołaliśmy przetworzyć dużej masy owoców i już w roku następnym, który pod tym względem nie dopisał, odczuliśmy poważne braki tych przetworów: marynat, koncentratów, suszu itp. Dlatego też sprawa organizowania małych przetworów i suszarni staje się palącym zadaniem dnia. Nie wymaga to specjalnych nakładów. Sprawa ogranicza się w zasadzie (aby rozpocząć produkcję) do postawienia provizorycznego pawilonu, baraku i zakupu niezbędnej prasy, oraz beczek. Wg wstępnych kalkulacji, sposobem gospodarskim, można uruchomić przetwórnictwo wiejskie, kosztem od 4—8 tys. a jeszcze taniej suszarnię. Koszt tej inwestycji amortyzuje się z reguły w jednym roku. Można by np. pomyśleć nad zorganizowaniem sieci drobnych wiejskich przetworów jako provizorycznych punktów przerobowych, prowadzonych przez Kółka Rolnicze, a które byłyby kooperantami przetwórnictwa powiatowych czy rejonowych.

Innym nie mniej ważnym a raczej podstawowym zagadnieniem, które wieś sama w poważnym stopniu musi rozwiązać, to sprawa organizacji zaplecza remontowo-technicznego. Wprawdzie państwo już o tym pomyślało, są POM-y, szkolni traktorzystów itp. Trzeba jednak wiedzieć, że potrzeby wsi w tej dziedzinie są daleko niezapokojone, że są powiaty, gdzie nie ma żadnej placówki remontowo-technicznej. Poza tym przekrój produkcyjny dotychczasowych POM-ów uwzględnił z reguły prace naprawcze ciągników i maszyn towarzyszących, w mniejszym zaś stopniu maszyny konne, młocarnie, silniki elektryczne itp. Byłoby w związku z tym wskazane, aby placówki te uruchamiały coraz więcej działów ubocznych jak produkcja wozów konnych (niektóre to już robią), sani, elementów budowlanych z żelaza (jak ramy szklarniowe), urządzenia dla małej mechanizacji w oborach (jak wózki,

szyny, bloki, podłogi itp.), które w poważnym stopniu mogą uzupełnić pod tym względem nasz niedostateczny w tej dziedzinie przemysł. Materiały na ten cel — to w poważnej mierze właściwie wykorzystany złom. Dlatego też dzisiejsze POM-y muszą znaleźć oparcie w zapleczu kadrowym samej wsi, aby naprawdę stały się pomocne w wykonaniu tych trudnych zadań. Podobne placówki remontowo-naprawcze mogą organizować we wsi Kółka Rolnicze.

Kółka Rolnicze powinny się także zająć wykorzystaniem lokalnych zasobów materiałowych. Jest chyba niewiele takich rejonów, gdzie nie byłoby zupełnie żadnych surowców nadających się do uruchomienia ubocznej produkcji na wsi. W jednym miejscu będzie to piasek, glina, żużel, w innym natomiast słoma, trzcina itp. W chwili obecnej istnieje już wiele wytwórni mat, które z powodzeniem prosperują dostarczając swych wyrobów szklarniom, cieplarniom, plantacjom oraz dla budownictwa komunalnego i przemysłowego. Zorganizowanie wytwórni mat nie wymaga żadnych poważniejszych nakładów inwestycyjnych. Często koszt sprowadza się do nabycia za kilkadziesiąt złotych sznurka snopowiązałkowego. Odpada tu przeważnie sprawa najważniejsza tj. lokal, gdyż z zasady produkcję daje się z powodzeniem urządzić w stodole. Inne wymienione materiały, jak trzcina, piasek, glina są jeszcze łatwiejszym do zdobycia surowcem i doskonale nadają się do produkcji materiałów budowlanych. Faktem jest, że wiele powiatów nie posiada na swoim terenie odpowiednich placówek, które zajmowałyby się produkcją materiałów budowlanych z surowców miejscowych. A zatem organizowanie takich placówek przez samą wieś staje się koniecznością na dziś.

Istnieje także potrzeba uruchomienia wielu różnorodnych punktów usługowych. Chodzi tu głównie o stolarnie, warsztaty szklarskie, kolarzowskie, bednarskie, rymarskie itp. Dotychczasowe potrzeby w tej dziedzinie „zaspokajają” w znacznej

części przedstawiciele prywatnej inicjatywy. Wydaje się, że nadszedł już czas, by umożliwić szersze zatrudnienie malarzom, wielodzietnym rodzinom chłopskim, organizując odpowiednio kooperacje w ramach samorządu rolniczego. Oczywiście, zorganizowanie tego rodzaju kooperacji nie może być łatwe, głównie z powodu braku odpowiednich kadr i środków finansowych. Dlatego w tej sprawie na początek wiele mają do powiedzenia szkoły zawodowe, przygotowując odpowiednich fachowców.

Niewątpliwie jest jeszcze wiele innych dziedzin, do których można by skierować wiele rąk roboczych. Wymienimy dla przykładu takie, jak garniarstwo, ceramika ludowa, wycinanie, tkactwo. To ostatnie ma niezwykle szerokie pole rozwoju, dostarczając wyrobów ludowo-artystycznych. Szkoda, że na ogół panuje w mniemaniu, iż tylko nieliczne rejonu jak łowicki, czy kujawski są do tego predestynowane. Otóż nieprawda. Jeśli się bliżej rozejrzeć to stwierdzimy, że tradycje tej pięknej sztuki znajdujemy i w Lubelskiem i na Kaszubach, a nawet pod samą Warszawą (Garwolin, Mińsk, Grodzisk, Wyszki).

Mamy zatem poważne możliwości uruchomienia licznych konkretnych ogniw produkcji ubocznej. Chodzi jedynie o to, aby zagadnienie to znalazło swe należyte odbicie w rzeczywistości, w terenie. Wydaje się słuszne, aby Pow. Związki Kółek Rolniczych oraz Pow. Komisje Planowania Gospodarczego bardziej niż dotąd zwróciły swoją uwagę na te zagadnienia. Tym bardziej, że większość omawianych wyżej form i propozycji nie wymaga poważniejszych nakładów inwestycyjnych. Natomiast rozwój wymienionych gałęzi produkcji ubocznej przynosiłby wszechstronne korzyści. Przede wszystkim dalsze zatrudnienie poważnej części malarzów ludności, podnosząc jej dochody, przyciągałaby do Kółek Rolniczych malarzów gospodarstwa, zwiększyłby własne środki i możliwości społecznej akumulacji Kółek Rolniczych.



Ze zjawiska tego zdają sobie sprawę oficjalne czynniki wło-

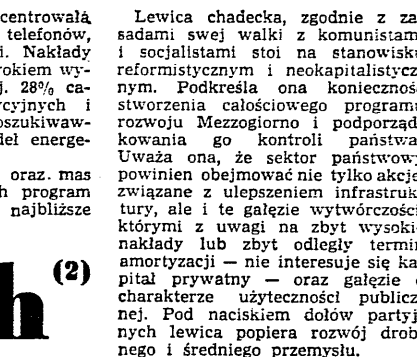
Ponadto w związku z ogólnym zaoferowaniem Południa poziom oświaty i kultury jest w tym rejonie bardzo niski. Wystarczy wspomnieć, że podczas gdy na Północy i w Centrum odsetek analfabatów jest znikomym, to na Południu wynosi on około 45% ludności (analfabeci, wtórni analfabeci, półanalfabeci). Przy tak niskim poziomie oświaty ogólnej Południe rozporządza bardzo małą liczbą wykwalifikowanych i przyuczonych robotników, nie mówiąc już o kadrach technicznych czy inżynierskich. Ten stan rzeczy jest niewątpliwie jednym z hamulców rozwoju gospodarczego społecznego Południa. W celu zaradzenia temu w ostatnim 15-letnim programie Cassa per il Mezzogiorno

O obciążeniu kwoty kubańskiego cukru i o zaostre-
nieniu wzajemnych stosunków kubańsko-amerykańskich
zadecydowała... nafta.

Rząd kubański w ramach kredytów uzyskanych od
Związku Radzieckiego zamówił w ZSRR pewną ilość

Có się wtedy nazywa, której dowód na Kuby został wstrzymany przez kapitalistyczne koncerny, to Związek Radziecki natychmiast po przejęciu rafinerii przez rząd kubański skierował do Kuby 19 tankowców z pełnym ładunkiem ropy naftowej, a dalsze wysłuki są w toku. Sprawa zaopatrzenia Kuby w naftę zainteresował się również Meksyk. Według Informacji „Financial Times” toczą się obecnie w stolicy Meksyku rokowania w tej sprawie.

Jak wynika z powyższego, rząd Fidela Castro kroczy konsekwentnie po wytykanej przez siebie drodze do niezależności gospodarczej Kuby. (HP)



W chrześcijańskiej demokracji można wyodrębnić dwa stanowiska: lewicy i prawicy chadeckiej.

czyła się mocna tendencja dla akcji monopolu belgijskich w Kongo. I tak akcje „Union Minière” zwykływały z 1,750 na 2000 frs białych. Zadzziwiająco jawiły się wysunięto zostało w dniach następnych, kiedy nadeszła wiadomość o „proklamacji niepodległości Katangi”. Kriopke nadsł „IH” postawiła życzyła Belgii francuska stwierdzając, „Union Minière” była inspirowana przez francuskie korporacje. Jaką ogłosił pozostawienie na żółdnie monopolu belgijskich premiera francuskiego. Wobec tego, że Belgii nie miały w Kongo oficjalnego rządu Katangi. Oderwanie od Republiki Kongijskiej i podporządkowanie Monopoli wstycznej spółce belgijskiej przynajmniej do 11 marca 1990 roku - oto ideał premiera Czombe. (IH)

